WYDANIE A

Cena egzemplarza zł 5 łącznie z całkowitym wynagrodzeniem sprzedawcy

Prenumerata poczt. zł 120
przez roznosiciela zł 130

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Rok VI (1950) | Centrala telefoniczna IKP Bydgoszcz 33-41 i 33-42 Sekretariat Redakcji (tel. 19-07) przyjmuje codziennie od godz. 10—12 (z wyjątkiem niedziel i świąt). | Piątek, 27 października | Konto PKO nr VI-135. PKO IKP nr VI-140 Konto operacyjne nr 110-1574 w Narodowym Banku Polskim Oddz. Bydgoszcz, Generalissimusa Stalina 8 | Nr 296 (1790)

Konferencja „ośmiu" w Pradze



W Pradze odbyła się, jak donosiliśmy, konferencja 8 ministrów spraw zagranicznych państw demokratycznych, w wyniku której uchwalono znaną już deklarację w sprawie nowojorskich uchwał separatystycznych trzech mocarstw dot. remilitaryzacji Niemiec. Na zdjęciu: Fragment sali obrad. Foto — Film Polski

Realizujemy Czyn Październikowy!

Wielkie sukcesy mas pracujących całej Polski

WARSZAWA (PAP). JAK WYNIKA Z SETEK NAPŁYWAJĄCYCH CO DZIEŃ MELDUNKÓW o PRZEBIEGU WYKONANIA ZOBOWIĄZAŃ PODJĘTYCH NA APEL HUTY „POKÓJ", WSZYSTKIE ZAKŁADY PRACY W CAŁEJ POLSCE Z NIEZWYKŁĄ ENERGIĄ REALIZUJĄ SWE ZADANIA PRODUKCYJNE.

Realizując wśród ogólnego entuzjazmu swe zobowiązania, załoga huty „Szczecin" wykonała do 24 bm. 85 proc. zobowiązań, dostarczając ponad plan 850 ton surówki. Całą załogę i wszystkie rezerwy dla realizacji zobowiązań mobilizuje codzienna gazetka zakładowa wydawana w formie ulotki, którą robotnicy nazwali „Błyskawicą". Gazetka przynosi codziennie krótkie meldunki o dotychczasowych wynikach pracy i współzawodnictwa oraz wskazuje załodze nowe zadania.

Ze wszystkich fabryk włókienniczych w kraju napływają bez przerwy meldunki o pomyślnym przebiegu realizacji zobowiązań produkcyjnych. Czołową pozycję zajmuje w dalszym ciągu załoga ZPB im. Dzierżyńskiego w Łodzi, gdzie wykonaniu zobowiązań towarzyszy niezwykły entuzjazm wszystkich robotników. Podniesienie wydajności pracy w ramach realizacji zobowiązań październikowych osiągnęło dziesiątki prządek i tkaczy, dzięki czemu załoga przędzalni „b" wykonała plan produkcyjny wraz z zobowiązaniami w drugiej dekadzie bm. w 108,4 proc.

Robotnicy przemysłu spożywczego ze stolicy i woj. warszawskiego w Czynie Październikowym i dla uczczenia II Światowego Kongresu Pokoju — zobowiązali się przysporzyć gospodarce narodowej 369 mil. zł oszczędności. Dzięki ponadplanowej produkcji wzrośnie o setki tysięcy kilogramów masa towarowa produkców spożywczych.

Min. Modzelewski u Prezydenta RP

WARSZAWA (PAP). Dnia 25 bm. Prezydent R. P. przyjął na audiencji min. spraw zagr. Z. Modzelewskiego, przedstawiciela Polski na praskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych.

H. MALINOWSKI sekretarzem PKOP

WARSZAWA (PAP). Pod przewodnictwem prof. Leopolda Infelda odbyło się w Warszawie posiedzenie Kom. Wyk. PKOP. Omówiono na nim sprawozdania: prof. Infelda i ob. Starewicza z obrad ostatniego praskiego posiedzenia Komitetu Przygotowawczego II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju.

Komitet Wykonawczy wybrał na stanowisko sekretarza PKOP ob. Henryka Malinowskiego.

Bohaterstwo żołnierza vietnamskiej armii ludowej

PEKIN (PAP). Ludność Vietnamu w ofiarnej walce przeciwko najeźdźcom francuskim zdobywa się niejednokrotnie na akty niesłychanego bohaterstwa.

Jak podaje agencja informacyjna Vietnamu, przy wyzwoleniu miasta Donghe, dowódca kompanii Tran-Ku zdobył się na bohaterski wyczyn, który okrył jego imię nieśmiertelną sławą.

Kompania kapitana Tran-Ku została zatrzymana ogniem karabinu maszynowego, ukrytego w podziemnym schronie. Młody oficer rzucił się ku schronowi, lecz został po drodze ranny kulą karabinu maszynowego. Zebrawszy ostatnie siły, Tran-Ku zerwał się z ziemi i z okrzykiem: „Niech żyje Ho Chi-Minh!" — własnym ciałem zasłonił wylot schronu.

Natchnieni bohaterstwem swego dowódcy żołnierze kompanii rzucili się do ataku i szybko zlikwidowali gniazdo oporu nieprzyjaciela.

Klęska posuchy w Indiach

MOSKWA (PAP). Jak donosi Ag. TASS z Delhi, w prowincji indyjskiej Bihar uległy zniszczeniu wskutek posuchy niemal wszystkie zasiewy. Kilka milionów ludzi zostało zagrożonych śmiercią głodową. Władze prowincji zwróciły się do rządu indyjskiego z apelem o pomoc.

Nowa prowokacja rządu francuskiego

Rząd RP protestuje przeciwko aktom pogwałcenia prawa i zwyczajów międzynarodowych

GENEWA (PAP) Dnia 24 bm. charge d,affaires RP w Paryżu Przemysław Ogrodziński przesłał ministrowi spraw zagranicznych Francji p. Schumanowi notę następującej treści:

„Z polecenia mojego Rządu mam zaszczyt zakomunikować Waszej Ekscelencji co następuje:

Dnia 21 bm. w godzinach rannych p. Skrzynia — wicekonsul i kierownik konsulatu RP w Tuluzie został aresztowany przez organa policji francuskiej wraz z żoną i 3-letnią córeczką na dworcu Austerlitz w Paryżu w chwili. gdy wysiadał z pociągu, którym przyjechał z Tuluzy do Paryża.

Razem z nim aresztowany został pan Łukowicz, pracownik konsulatu RP w Tuluzie, który wiózł pocztę oficjalną konsulatu RP w Tuluzie do ambasady RP w Paryżu i był zaopatrzony w list kurierski.

Wszyscy wyżej wymienieni zostali następnie odstawieni do lokalów w Surete Nationale przy 11, Rue de Saussaies. Pani Skrzynia wraz z córeczką zostały zwolnione po 5 godzinach przetrzymania.

Następnie wicekonsul Skrzynia i pan Łukowicz zostali przewiezieni pod konwojem policyjnym do Tuluzy. W lokalach policji w Tuluzie p. Łukowicz był przesłuchiwany od soboty 21 bm. do niedzieli 22 bm. wieczorem, po czym został zwolniony".

Nota podaje dalej: „Na czas przesłuchania w Tuluzie, a więc na 24 godziny odebrano p. Łukowiczowi pocztę oficjalną i list kurierski. Wicekonsul Skrzynia został osadzony w więzieniu w Tuluzie jako oskarżony o rzekomą działalność szpiegowską.

Przegląd powyższych faktów pozwala stwierdzić, że postępowanie władz francuskich w stosunku do pana i pani Skrzyni oraz p. Łukowicza stanowiło ciężkie pogwałcenie prawa i zwyczajów międzynarodowych, czemu towarzyszyło szereg aktów pospolitej brutalności.

Wicekonsul Skrzynia jest posiadaczem paszportu dyplomatycznego, jego aresztowanie więc stanowi niezwykle ciężkie naruszenie prawa i powszechnie stosowanych zwyczajów międzynarodowych.

c.d. str. 2

PRZYJĘCIE w Ambasadzie RP w Moskwie

MOSKWA (PAP). Z okazji pobytu w Związku Radzieckim delegacji robotników PGR-ów w przeddzień jej powrotu do kraju odbyło się w ambasadzie R. P. w Moskwie przyjęcie wydane przez charge d'affaires R. P. J. Zambrowicza.

Na przyjęciu obecni byli członkowie delegacji z wicemin. rolnictwa St. Tkaczowem na czele.

Ze strony radzieckiej na przyjęciu obecni byli: wiceministrowie sowchozów ZSRR — Martianow i Kłobukow, wyżsi urzędnicy Ministerstwa Sowchozów ZSRR, zast. kierownika IV wydziału europejskiego radzieckiego MSZ — Krasilnikow, p. o. szefa protokółu dyplomatycznego — Buszujew oraz wyżsi urzędnicy MSZ Związku Radzieckiego.

Przyjęcie upłynęło w niezwykle serdecznej atmosferze.

Po 3-tygodniowym pobycie w Zw. Radzieckim delegacja robotników PGR-ów udała się w drogę powrotną do kraju. Delegację żegnali przedstawiciele ambasady R. P. w Moskwie oraz Min. Sowchozów ZSRR.

Podważanie fundamentów O. N. Z.

Stany Zjednoczone przygotowują polityczne i wojskowe warunki do dalszych awantur wojennych. Przygotowania strategiczno - wojskowe biegną przez pakty panamerykański i atlantycki do remilitaryzacji Japonii i Niemiec zachodnich. Przygotowania polityczne skupiają się na wysiłkach przekształcenia ONZ w posłuszne i w każdej sytuacji niezawodne narzędzie polityki imperialistycznej.

Organizacja Narodów Zjednoczonych ma służyć w swoim założeniu sprawie pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego. Wstęp do karty ONZ, która została uchwalona przed pięciu laty w październiku, mówi: „My ludy Narodów Zjednoczonych, zdecydowane uchronić przyszłe pokolenia od klęsk wojny, która dwukrotnie w ciągu naszego życia wyrządziła niewypowiedziane cierpienia ludzkości... stworzyć warunki, w których będzie mogła panować sprawiedliwość i poszanowanie zobowiązań opartych na traktatach... zjednoczyć nasze siły dla utrzymania międzynarodowego bezpieczeństwa i pokoju — postanowiliśmy zespolić nasze wysiłki dla osiągnięcia tych celów".

Polityka Waszyngtonu nie liczyła się nigdy z zasadami i założeniami karty NZ. Pakt atlantycki, utworzenie Niemiec zachodnich, remilitaryzacja Japonii, wojna w Korei — to kolejne śmiertelne ciosy zadawane przez USA Organizacji Narodów Zjednoczonych i współpracy międzynarodowej mocarstw. Deklamacje Trumana i Achesona na temat popierania ONZ przez Stany Zjednoczone o tyle zbliżają się do prawdy, o ile ONZ zbliża się do roli narzędzia amerykańskiej polityki. Przykład Korei i uchwała kadłubowej Rady Bezpieczeństwa wykazały użyteczność ONZ dla Waszyngtonu. Dlatego też — od tej chwili „wielka prasa" amerykańska — do niedawna krytykująca ONZ — zmieniła front, a Trygve Lie, sekretarz generalny organizacji, pasowany został na „bezstronnego i mądrego męża stanu".

Na drodze do przekształcenia ONZ w narzędzie amerykańskiej polityki agresji stoi zasada jednomyślności w Radzie Bezpieczeństwa. Odkładany przez Departament Stanu szturm i na tę pozycję przyszedł na obecnej sesji ONZ w postai tzw. planu Achesona. Plan ten, który przeszedł w komisji politycznej ONZ mechaniczną większością głosów — ma powołać do życia nowy organ międzynarodowy, mający obok Rady Bezpieczeństwa czuwać nad bezpieczeństwem i podejmować uchwały oraz akcje w celu zachowania pokoju. Zarówno delegat radziecki Wyszyński jak również delegaci krajów demokracji ludowych wykazywali sprzeczność tego planu z kartą NZ. Karta i statut nakładają odpowiedzialność za utrzymanie pokoju na Radę Bezpieczeństwa i żądają jednomyślności pięciu wielkich mocarstw w każdej decyzji. Wydaje się, że dopóki ta zasada była zachowana, zamknięta była droga do wojny pomiędzy wielkimi mocarstwami.

Amerykanom nie chodzi jednak o pokój, lecz o przygotowanie agresji. Jednomyślność Rady Bezpieczeństwa uniemożliwia im organizowanie nowych wojennych wypraw w rodzaju agresji w Korei pod sztandarem ONZ. A sztandar to bardzo wygodny, bo za nim stoją jeśli nie narody, to przecież zawsze rządy wielu państw, ujętych mocno kuratelą dolara. Plan Achesona proponuje udzielić Zgromadzeniu z jego mechaniczną większością prawo decyzji o działaniach wojennych i w ten sposób Rada Bezpieczeństwa ma utracić swoje znaczenie.

Jeśli Amerykanom uda się wprowadzić w życie plan Achesona, wtedy ONZ przeżyje poważny kryzys swej działalności. Tym razem atak Waszyngtonu podważa fundamenty ONZ i fundamenty pokoju. Tak więc polityczna „wolta" ma podeprzeć wojskowe przygotowania Stanów Zjednoczonyh.

(P).

Na Żeraniu rośnie fabryka gigant

Przygotowania do produkcji samochodów osobowych

WARSZAWA (PAP). Roboty budowlane i przygotowania do rozpoczęcia produkcji w fabryce samochodów osobowych na Żeraniu są już poważnie zaawanowane. W nieznanym dla krajów kapitalistycznych tempie powstaje fabryka-gigant, jedna z największych inwestycji Planu 6-letniego. Poważnym czynnikiem w szybkim uruchomieniu fabryki jest entuzjatyczny stosunek do pracy całej załogi robotniczej i personelu technicznego oraz pomoc specjalistów Związku Radzieckiego przy opracowywaniu planów budowy i urządzeń.

Nacz. dyrektor fabryki inż. Nowotny w rozmowie z redaktorem gospodarczym PAP w nast. spsób ocenił obecny stan pracy.

Do chwili obecnej wybudowano już 2 olbrzymie hale montażowe. Wielki tor do wypróbowywania samochodów jest już również gotowy, pozostaje jeszcze pokrycie go betonem. Doprowadzona została również z Warszawy do fabryki piękna autostrada Stalingradzka.

Socjalistyczny stosunek do wykonywanej pracy u całej załogi fabryki zasługuje na pełne uznanie. Dzięki współzawodnictwu i rozwojowi ruchu racjonalizatorstwa mogliśmy zastosować przy budowie wiele nowych metod, przez co skracamy czas prac i uzyskujemy poważne oszczędności.

W wybudowanych już halach robotnicy instalują pierwsze urządzenia montażowe, jak automatyczne transportery i konwojery, bowiem zarówno produkcja jak i montaż w nowej fabryce, odbywać się będzie systemem taśmowym. Na tym odcinku wykorzystujemy w szerokiej mierze doświadczenia Związku Radzieckiego.

„Ambitne plany" marionetkowego kanclerza z Bonn

BERLIN (PAP). ADN podaje, że tworzone obecnie w amerykańskiej strefie okupacyjnej nowe niemieckie oddziały wojskowe liczyć będą 30.000 żołnierzy, wśród których 60 proc. stanowić będą byli zawodowi żołnierze Wehrmachtu.

Amerykańskie władze interwencyjne wyznaczyły na stanowiska dowódców tych oddziałów 5 b. generałów hitlerowskich: Gustawa von Vaersta, Gerharda Marzky, von Schliebena, Paula Mahlmanna i jednego generała Luftwaffe. Dowódcy ci pozostaną pod rozkazami sztabu amerykańskiej armii interwencyjnej w Heidelbergu.

*

„Stuttgarter Nachrichten" podaje, że marionetkowy kanclerz Adenauer zamierza w porozumieniu z anglosaskimi władzami interwencyjnymi wydać ustawę o obowiązkowej służbie wojskowej. Dziennik stuttgarcki donosi, że Adenauer planuje utworzenie w Niemczech Zachodnich 200-tysięcznej armii.

Nowa prowokacja

c.d. ze str. 1

5-godzinne przetrzymanie jego żony, która również posiada paszport dyplomatyczny, wraz z 3-letnią córeczką, przetrzymanie dokonane absolutnie bez jakiejkolwiek przyczyny, stanowi akt niesłychanej brutalności jak najbardziej dalekiej od wszelkich pojęć nie tylko kurtuazji międzynarodowej. ale prostego humanitaryzmu.

36-godzinne przetrzymanie p. Łukowicza, który jako kurier wiózł pocztę oficjalną, pozbawienie go tej poczty na przeciąg 24 godzin, uniemożliwienie mu przez to spełnienia swej misji, polegającej na przekazaniu tej poczty ambasadzie R. P. w Paryżu — wszystko to bez najmniejszego uzasadnienia, czego dowodzi choćby zwolnienie p. Łukowicza — stanowi pogwałcenie prawa i zwyczajów międzynarodowych niezmiernej wagi".

W dalszym ciągu noty czytamy:

„Z polecenia mego Rządu protestuję jak najuroczyściej przeciwko wyżej wymienionym aktom pogwałcenia prawa i zwyczajów międzynarodowych oraz aktom brutalności.

Z danych będących w posiadaniu ambasady RP w Paryżu, a dotyczących działalności wicekonsula Skrzyni, która miałaby stanowić pretekst do oskarżenia go o szpiegostwo wynika, że oskarżenia kierowane przeciwko p. Skrzyni są całkowicie nieuzasadnione.

Na podstawie tych danych Rząd mój czuje się w prawie domagać się natychmiastowego zwolnienia wicekonsula Skrzyni i stwierdza, że aresztowanie wicekonsula Skrzyni można rozumieć tylko jako świadomą akcję, mającą na celu nowe zadrażnienie stosunków polsko-francuskich.

Z polecenia mego Rządu stwierdzam, że za wszystkie wyżej wymienione fakty i mogące z nich wyniknąć konsekwencje odpowiedzialność spada wyłącznie na rząd francuski".

„Łupaszko" i Minkiewicz cynicznie potwierdzają rejestr potwornych zbrodni

dokonanych na żołnierzach polskich i radzieckich, członkach PPR i funkcjonariuszach władz państwowych

W drugim dniu procesu przesłuchany z kolei oskarżony Borowski utrzymuje, że współpracę z kontrwywiadem niemieckim „Abwehrstelle" w Wilnie nawiązał z polecenia komendy wileńskiej AK rzekomo w celu „rozpracowania" tej komórki niemieckiej.

Przesłuchany z kolei oskarżony Borowski utrzymuje, że współpracę z kontrwywiadem niemieckim „Abwehrstelle" w Wilnie nawiązał z polecenia komendy wileńskiej AK rzekomo w celu „rozpracowania" tej komórki niemieckiej.

W styczniu 1944 r. współpracując z Niemcami grupa AK otrzymała od Głębockiego (pseud. „Cecylia") rozkaz zamordowania 3 mieszkańców wsi Rudziszki.

Borowski przyznał się również do udziału w rewizji dokonanej u obywatela polskiego Drozda. W dalszym ciągu zeznań oskarżony stwierdza, że wiosną 1944 roku on sam oraz inni członkowie współpracującej z Niemcami grupy AK, jak np. Rutkowski, Milwid, dwaj bracia Łozińscy otrzymali rozkaz z komendy wileńskiej AK „rozpracowania" Związku Patriotów Polskich na terenie Wilna. Wkrótce potem otrzymali od Wilka — Krzyżanowskiego polecenie komendy „wykonania wyroku" na członkach ZPP Namysłowskim i Borysewiczu. Rozkaz podkreślał, że obu tych ludzi należy zlikwidować w oparciu o Niemców, tzn. wykorzystując kontakty z Niemcami.

Oskarżony przyznał też, że grupa współpracująca z Niemcami otrzymała pozwolenia na broń.

Prokurator: Czy aresztowanie Namysłowskiego i Borysewicza było na rękę Niemcom?

Osk.: Tak, było to po ich myśli.

Prokurator: A kto zdecydował, aby ich oddać w ręce hitlerowców?

Osk.: Nasze władze AK. Taki był rozkaz z góry.

Z kolei przed sądem staje oskarżony Szendzielarz Zygmunt — osławiony „Łupaszko", herszt terrorystyczno — rabunkowych band „ośrodka mobilizacyjnego wileńskiego okręgu AK".

Oskarżony Szendzielarz do zarzucanych mu zbrodni i przestępstw przyznaje się częściowo.

Przewodniczący: Czy Niemcy wiedzieli, że zwalczacie partyzantkę radziecką?

Osk.: Tak, Słyszałem o tym w czasie przesłuchania w gestapo.

Oskarżony zeznaje dalej, że po pewnym czasie opuścił woj białostockie i podporządkowując się współoskarżonemu Olechnowiczowi jako komendantowi okręgu wileńskiego AK przeniósł działalność swej bandy na tereny Pomorza.

Przewodniczący wylicza następnie oskarżonemu kolejne zbrodnie popełnione przez jego bandę od czasu podporządkowania się oskarżonemu Olechnowiczowi.

Szendzielarz twierdzi, że wypełniał tylko rozkazy Olechnowicza.

Ta lista zbrodni bandy „Łupaszki" obejmuje m. in. następujące przestępstwa dokonane w okresie do czerwca 1948 roku: napad na drodze Działdowo — Dziesiątkowice — na Milicję Obywatelską i UBP, w czasie którego zabito 5 funkcjonariuszy; zamordowanie 4 żołnierzy radzieckich oraz wiele morderstw dokonanych na członkach PPR i funkcjonariuszach służby bezpieczeństwa.

Banda „Łupaszki" obrabowała m. in. bank „Społem" w Koszalinie, Bank Rolny w Toruniu,

W tym strasznym wykazie znajduje się również m. in. jedna z najpotworniejszych zbrodni: — zamordowanie w połowie stycznia 1947 r. 9 robotników fabryki w Chodakowie, którzy jechali samochodem szosą Soroczyn — Sterdyn.

* * *

WARSZAWA (PAP). W trzecim dniu rozprawy przeciwko organizatorom „mobilizacyjnego ośrodka wileńskiego okręgu AK" zeznawał w dalszym ciągu oskarżony Zygmunt Szendzielarz, a następnie oskarżony Lucjan Minkiewicz. Zeznania obu oskarżonych przedstawiły długie pasmo morderstw i dywersji, skierowanych przeciwko demokratycznemu ruchowi oporu w czasie okupacji i odrodzonemu Państwu Polskiemu — po wyzwoleniu.

Szendzielarz poważnie obciąża współoskarżonego Olechnowicza, z którym po wyzwoleniu kraju aż do chwili aresztowania utrzymywał stałe kontakty organizacyjne. Oskarżony zeznaje, że otrzymywał od Olechnowicza m. in. rozkazy bezwzględnego zwalczania władz państwowych oraz rabowania pieniędzy w bankach i instytucjach państwowych. Oskarżony przyznaje, że jego bandy zrabowały wielomilionowe sumy, rozdzielane następnie na utrzymanie członków band.

Szendzielarz — „Łupaszko" przedstawia sądowi ogólną strukturę podległych mu po wyzwoleniu band: Zygmunta, Mścisława, Żelaznego, Burego, Zagończyka i współoskarżonego Minkiewicza, pseudonim „Wiktor", którego w późniejszym okresie zastąpił „Młot". Bandy te, jak zeznaje oskarżony, dokonały b. wiele morderstw i napadów na jednostki W. P., władze bezpieczeństwa, działaczy demokratycznych i żołnierzy radzieckich.

Prokurator — wymieniając niezliczone zbrodnicze akcje band „Łupaszki", których dokonanie oskarżony potwierdza — cytuje m. in. fragmenty ze znajdującego się w aktach sprawy dziennika IV „szwadrodu brygady" „Łupaszki". Znajdują się tam nast. zdania: 30 marca — zabraliśmy samochód na szosie Warszawa — Białystok", „2 kwietnia — łapiemy ubowca w Tucholi", 18 kwietnia — z pociągu bierzemy UNNR-ę i melinujemy", „11 maja — spotkanie z obławą na kolonii Bartel. Straty przeciwnika: 1 zabity, 3 rannych, 5 wziętych do niewoli", „pod wsią Czarny Piec... agitatora politycznego PPR „likw.". Ten cyniczny wykaz przestępstw wywołuje na sali widoczne oburzenie.

Prokurator: Co to znaczy „likw."?

Osk.: Że został rozstrzelany.

Prokurator cofa się ponownie w przesłuchaniu oskarżonego do okresu okupacji, pytając m. in. o treść odprawy, jaką oskarżony odbył w początkach 1944 r. z ówczesnym komendantem wileńskiego AK — Krzyżanowskim ps. „Wilk".

Oskarżony zeznaje wykrętnie, że na podstawie jego informacji „Wilk" wydał rozkaz jego „brygadzie" przeprowadzenia wspólnie z „brygadą" Dąbka akcji „uporządkowania terenu". Jak jednak wynika z okoliczności, towarzyszących tej akcji, była ona skierowana przeciwko partyzantce radzieckiej, oraz ukrywającej się na Wileńszczyźnie ludności żydowskiej. Te, jak nazywa „Łupaszko" „akcje", obie brygady AK przeprowadziły w rejonie Wiśniewa, organizując szereg zasadzek na radzieckie oddziały partyzanckie, w wyniku których wielu partyzantów zostało zamordowanych.

Zeznając na te okoliczności oskarżony mówi dosłownie: „...ostrzelałem patrol sowiecki na odległość 600 m, który zdążał w kierunku zasadzki"...

„...ja złapałem osobiście dwóch partyzantów sowieckich po cywilnemu." Zeznania te uzupełnia cytowany przez prokuratora rozkaz „Wilka", aby „Łupaszko" „dawał nauczkę" partyzantom radzieckim. W toku dalszych zeznań. „Łupaszko" przyznaje się do ostrzelania i wymordowania oddziałów partyzantki radzieckiej, m. in. pod Pradsutami oraz we wsi Niestaniszki, jak również do organizowania zasadzek w rejonie Świru, m. in. we wsiach: Bibki i Zasięg.

Szendzielarz przyznaje się ponadto do uczestnictwa w pertraktacjach, prowadzonych przez „Wilka" w zimie 1943/44 r. z przybyłym do brygady AK wysłannikiem hitlerowskim, baronem von Siegler.

W związku z przesłuchaniem oskarżonego Szendzielarza współoskarżony Olechnowicz złożył dodatkowe wyjaśnienie, w którym usiłował wyprzeć się wydania bandom rozkazu bezwzględnego mordowania i zwalczania funkcjonariuszy państwowych, o czym zeznawał Szendzielarz.

Zainterpelowany przez sąd w związku z wyjaśnieniem Olechnowicza, osk. Szendzielarz stwierdza, że Olechnowicz na odprawie w 1947 r. wziął na siebie odpowiedzialność za działalność band „Łupaszki", a teraz odpowiedzialność tę chce przerzucić na niego.

Przesłuchany z kolei osk. Minkiewicz Lucjan przyznał się do większej części zarzutów aktu oskarżenia.

W toku przesłuchania Minkiewicz cynicznie wyjaśnia wiele szczegółów ohydnych zdradzieckich zbrodni, morderstw, rabunków i aktów dywersji, dokonanych przez swoją bandę i inne bandy podległe „Łupaszce".

Przyznając się do wydawania podległym mu mordercom rozkazów bezwzględnego dokonywania zabójstw członków PPR, żołnierzy polskich i radzieckich, funkcjonariuszy władz państwowych oraz dokonywania aktów rabunkowych i dywersyjnych — Minkiewicz zeznaje, że zbrodnie te wykonywane były na podstawie specjalnej listy, posiadanej przez „Łupaszkę".

Na tym sąd przerwał rozprawę do dnia następnego.

Ofiary na zakup ambulansu sanitarnego dla ludności cywilnej Korei

Mgr. Adam. Staśkiewicz (Bydgoszcz) wpłaca zł 500 i wzywa ob. ob.: Józefa Majerowicza, prezesa Sądu Apel. (Bydg.), Jerzego Wiśniewskiego — prokuratora miasta i powiatu bydg. (Bydg.), Wacława Cwójdę — sekretarza POP PZPR (Bydg.), sędziów: Antoniego Frączka, Janusza Bięckiego i Macieja Zawkę (wszyscy Bydgoszcz), mec. Kocha i mec. A. Michnika (z Bydgoszczy).

Aleksy Dończewski (Bydgoszcz) wpłaca zł 500 i wyzwa ob. ob.: mgr. Brunona Motylewskiego (Bydgoszcz, 20 Stycznia 18), Bernarda Przybylskiego (Bydg.), Wełniany Rynek 1), mgr. Albina Holaka (Bydg. Al. 1 Maja 218/5). inż. Mariana Szczerbę (Bydg., Garbary 24/1), Andrzeja Bichalskiego (Bydg., Paderewskiego 28/6), Jana Pietrzaka (Bydg., Wileńska 8).

Edmund Heydak (Bydgoszcz) wpłaca zł 800 i wzywa ob. ob.: red. H. Śmigielskiego (Poznań, Działyńskich 8), red. Edmunda Klessę (Łódź, Piotrkowska 66).

Zofia Nowakówna (Bydgoszcz) wpłaca zł 50, wzywa ob. Morawską (Bydg.)

M. Morawska (Bydgoszcz) wpłaca zł 50, wzywa ob. ob.: G. Boenke, J. Ziorkowską i J. Wichman (Bydgoszcz).

Teresa Klubkowa (Bydgoszcz) wpłaca zł 50, wzywa ob. G. Radzikowską (Bydg.).

Edmund Musielak (Bydgoszcz) wpłaca zł 50.

Leon Nizielski (Bydgoszcz) wpłaca zł 50

T. Starszewska (Bydgoszcz) wpłaca zł 50

A. Adamczak (Bydgoszcz) wpłaca zł 50.

A. Frieske (Bydgoszcz) wpłaca zł 50.

T. Kocieniewski (Bydgoszcz) wpłaca zł 50, wzywa ob. ob. Jana Zawiłę i Figurskiego.

Wszelkie datki, chociażby najskromniejsze, prosimy wpłacić na konto „Ilustrowanego Kuriera Polskiego" PKO na nr VI — 6144/113 z zaznaczeniem: „Na zakup ambulansu sanitarnego dla cywilnej ludności Korei". Równocześnie na odwrotnej stronie blankietu przekazowego prosimy podać nazwisko osób wezwanych do kucia łańcucha, względnie o podanie nazwisk tych osób na oddzielnej kartce do naszej redakcji.

Młodzież polska protestuje przeciwko skazaniu Martin'a

WARSZAWA (PAP). Zarząd Główny ZMP — w imieniu młodego pokolenia Polski Ludowej — przesłał do Prezydenta Francji — Vincent Auriol ostry protest przeciwko skazaniu na 5 lat więzienia Henri Martin, młodego marynarza francuskiego, byłego uczestnika ruchu oporu, bojownika przeciwko kolonialnej wojnie w Vietnamie i przygotowaniom do nowej rzezi światowej.

Plan skupu ziemniaków wykonany

WARSZAWA (PAP). W dn. 24 bm. a więc o 12 dni wcześniej niż przewidywał plan, gminne spółdzielnie w całym kraju zakończyły wykonanie rocznego planu skupu ziemniaków jadalnych.



3

Pierwszy wypadł z okopu amunicyjny „Maxima". Ubiegł dwa kroki i przywarł do mokrej ziemi. Obejrzał się do tyłu. „Idą?"...

Szli.

Runęli z okopów jeden przez drugiego, gwałtownie, nie powstrzymanie. Podkute buty zachlupotały na błocie. Gardłowe krzyki dowódców wybiegły daleko wprzód.

Z prawej flanki szedł szybki jazgot erkaemów. Obok siebie mieli pluton ppor. Romanowicza.

Strzelcy gnali szeroką tyralierą, poprzedzaną chaotycznym, nerwowym ogniem automatów. „Maximy" charkotały krótkim, urywanym ogniem.

Batalion nacierał. Szedł na widniejące przed nim stanowiska szerokim łukiem, gniotąc porudziałe, zimowe chwasty i strzępiąc mgłę.

Gończ czuł na twarzy ostry podmuch wiatru. W biegu odciągnął zamek automatu. Biegł szerokim, rozkołysanym krokiem, uważając, by nie wpaść w jakiś lej, czy nie potknąć się o któryś z licznych wykrotów. Gdy spojrzał poza siebie, pragnąc sprawdzić, czy nadążają cekaemy — uderzyły granatniki.

Zakotłowało się przed nimi, słupy ziemi wytrysnęły w górę.

Szyk nacierającego batalionu zmieszał się i pękł. Niewidoczny, ukryty za garbami gruzów nieprzyjaciel tłukł w nich zajadłym, bezpośrednim ogniem.

— Padnij... padnij...

Gończ leżał na brzuchu, wdychając woń mokrej, błotnistej ziemi. Deszcz nie ustawał, przeciwnie padał coraz gęstszy. Siekł po twarzach, nasiąkały nim płaszcze i mundury.

Idąca na prawym skrzydle kompania radzieckiej piechoty poderwała się do natarcia. Piechurzy przebiegli kilkanaście metrów i padli, przygwożdżeni do ziemi celnym, morderczym ogniem.

Rozdzwoniły się erkaemy. Z ich szybkim, suchym terkotem zmieszał się śpiewny świegot automatów.

Jakiś wysoki lejtenant poderwał się z ziemi.

— Wpieriod, wpieriod!...

Seria „Dreisera" przecięła go w pół. Rozkrzyżował ręce, zachybotał i ciężko runął na twarz.

Nagły, nieprzejednany ogień karabinów maszynowych poprzedził zryw kompanii, idącej w środku batalionu. Dopadli do porosłego krzakami wzgórza i tam znieruchomieli, sparaliżowani zaporą pocisków

Gończ odruchowo odwrócił głowę. Teraz niebo kwitło czerwienią. Rakieta wspięła się w górę, sypiąc snopy syczących skier.

Zebrał się cały w sobie i skoczył. Wpadł w mokry, gęsty kłąb dymu. Uszy miał pełne huku, pole widzenia zmniejszyło się do paru zaledwie kroków.

Nie usłyszał nawet świstu. Targnął nim wybuch. Padł, czując tępe uderzenie w piersi. Usta miał pełne piasku.

Wokół niego narastał szum. Przymrużył oczy. Tępy ból, umiejscowiony gdzieś w piersiach, ogarnął go całego, sparaliżował, unieruchomił.

Resztkami gasnącej świadomości dźwignął powieki i zobaczył biegnących obok niego ludzi.

— A jednak idą... — przeszło mu przez myśl.

Mokra ziemia przyjemnie chłodziła rozpaloną twarz. Nie czuł już jednak tego. Tak, jak i nie słyszał łomotu nacierającego batalionu, ani zawziętego ujadania broni maszyonwej...

...tylko szum... uparty... dzwoniący w uszach...

3

Kiedy lekarz batalionu dr Wiktor Wroński opuścił punkt sanitarny — zapadał już zmierzch. Niebo było ciemno-szare, przesnute chmurami. Od strony pierwszych linii dobiegały odgłosy nieregularnej palby karabinowej. Od czasu do czasu wstrząsał ziemią bliski wybuch artyleryjskiego pocisku.

Przykryta daszkiem zrujnowanej szopy dymiła kuchnia polowa. Rozjeżdżonym traktem przemknął łącznik na motocyklu.

Wroński przystanął i głęboko zaczerpnął powietrza. Czuł ogromne zmęczenie. Dopiero teraz, gdy odprężyły się napięte nerwy, gdy opuściła go przenikliwa woń eteru i chloroformu — przyszła reakcja.

— Jednak gonię resztkami sił... — pomyślał z lękiem. Przeczekał, aż minie go kolumna zabłoconych „ZIS-ów", wiozących prowiant i amunicję dla frontu, po czym skierował się w stronę „domu", jaką to nazwą obdarzał mroczną i wilgotną piwnicę, mieszczącą się w podziemiach wypalonego gmachu.

Droga była wyboista, pełna lejów i wykrotów. Co chwila wzrok napotykał na porzucone jaszcze, rozbite skrzynie od amunicji, wraki samochodów i furgonów. W szarzejące niebo mierzyła lufa unieruchomionego czołgu.

Wroński szedł bez pośpiechu. Minął piwnicę, w której kwaterował sztab pułku i po paru minutach wchodził do swojego schronu.

Ordynans zapalił już kopcącą lampkę. W piwnicy było duszno, powietrze pachniało stęchlizną i wilgocią.

— Czy będzie pan coś jadł? — dobiegło go z kąta.

Z rozbawieniem pomyślał, że Klemens, młody wyrostek spod Tarnopola, przydzielony mu w charakterze ordynansa — troszczy się o niego, niczym matka o rodzone dziecko. Zaprzeczył jednak. Nie czuł głodu. Zmęczenie przeważało nad wszystkim.

LIST z Łodzi

DOM STU szczęśliwych dziewcząt

Łódź, w październiku

Przy ulicy Karolewskiej 51 w Łodzi, tuż przy terenach kolejowych znajduje się ładny, duży, trzypiętrowy dom. Niewielka, czerwona tabliczka u wejścia głosi, że jest to „Dom Dziewcząt im. Marii Konopnickiej", dom, w którym wychowują się dziewczęta, zupełne sieroty.

Cóż w tym dziwnego? — zapyta czytelnik — takie domy istniały i dawniej i nie tylko w Łodzi.

Prawda. Ale „Dom Dziewcząt im. Marii Konopnickiej" jest największą tego rodzaju placówką wychowawczą w Polsce. I dlatego warto go odwiedzić.

Rozmawiamy z kierowniczką zakładu — ob. Ireną Terechowiczową, oddaną zakładowi wychowawczynią i kochaną przez wszystkie dziewczęta przybraną troskliwą matką.

W zakładzie przebywają dziewczęta w wieku lat 14 do 18 pochodzenia robotniczego i chłopskiego. Kształcą się w zakładach podstawowych, różnorodnych zakładach zawodowych, uczęszczają na kursy pielęgniarek, na kursy administracyjno-handlowe i inne. W szkołach zdobywają zawód, w zakładzie wychowanie.

Większość z nich należy do ZMP. Ale to tylko jeden dowód życia społecznego wychowanek zakładu im. Konopnickiej. Jest ich więcej. Mieszkanki „Domu Dziewcząt" posiadają własny samorząd i szereg sekcji: administracyjno-gospodarczą (pomoce w pracach biurowych, przy zakupach w mieście, pomoc w kuchni), świetlicową z doskonałym baletem, higieniczno-sanitarną, korepetytorską, artystyczno-zdobniczą, redakcyjną (gazetki ścienne) i krawiecką z warsztatem szycia kołder.

Oglądamy dużo dowodów rzetelnej pracy tych sekcji. Dowodów najoczywistszych. „Wpadliśmy" bowiem do zakładu, przypadkowo, niespodziewanie bez zapowiedzi i bez pytania „czy można?".

Wszystkie sale lśnią czystością, pościel śnieżno-biała, parkietowe posadzki błyszczą, ściany ozdobione plastyką papierową i wycinkami. Dziewczęta schludnie i czysto ubrane, grzeczne i... pracowite. W czterech uczelniach grupowych odrabiają lekcje lub zajęte są innymi pracami. W świetlicy na „złotej liście" widnieją nazwiska przodowniczek nauki. Listę rozpoczynają nazwiska Irki Piecówny i Eli Cellerówny. Jedna z dziewczynek gra w tej chwili na fortepianie. Takich muzykalnych dziewcząt jest więcej.

Jest i kącik ZMP z gazetką pt. „Kto o sobie". Tutaj członkinie tej organizacji uprawiają samokrytykę. Samorząd redaguje gazetkę pt. „Nasza myśl". Pobieżny rzut oka na treść gazetki: wydaje się, że „myśl" jest zdrowa i bardzo „dorosła".

Zwiedzamy umywalnie (na każdym piętrze), izolatkę z 4 łóżkami (pustymi), pracownię krawiecką i warsztat szycia kołder, kuchnię, w której kończy się gotowanie obiadu (smaczna zupa, sztuka mięsa z makaronem). Dowiadujemy się, że bywają tu desery w postaci... pomarańcz czy winogron. W pracowni krawieckiej szyją się właśnie nowe kostiumy dla baletu. Irka Wińcza pokazuje

(ciąg dalszy na str 6)



Mazur stylizowany w wykonaniu baletu zakładowego



Nasze baletnice jako „góralki"

Na szlaku reporterskim

Wielki przełom w cukrowni Malborka

„IKP" w jednej z największych cukrowni Wybrzeża

Malbork, w październiku.

W jednej z największych cukrowni Wybrzeża w Malborku wre praca. Skrzypią ramiona potężnej suwnicy. Małe przetokowe parowozy wypełniają powietrze niecierpliwym gwizdem, strofującym bezwolne szeregi wagonów. Obok hala: lśniące maszyny, szum pasów, pojękiwanie motorów elektrycznych, zgrzyt transporterów miesza się z sykiem pary i nawoływaniami robotników. Ale to nie maszyny są tutaj elementem decydującym. Decydują ludzie — ubrani w kombinezon robotniczy, czy kitel technika, lub inżyniera. Czujni na wszystko — regulują napływ surowca. Widzi się ich przy ładowaniu wózków z kamieniem wapiennym — na ażurowych konstrukcjach linowej kolejki napowietrznej, przy gigantycznych piecach wapiennych lub siekarkach, gdzie setki noży wżera się w płynące nieustannie, jak lawina — buraki, krają je lekko niczym masło i wyrzucają na transporter.

Jasno i zwięźle objaśnień udziela, z precyzją właściwą ludziom techniki, ob. Matysek.

Zaczynamy od suwnicy, rozczapierzonej nad nami, jak ptak drapieżny, rzucający się na łatwy łup — prowadzona sprawną ręką suwnicowego ob. Józefa Dębskiego, pracuje bez wytchnienia. Chwytak jednorazowo unosi w górę 2 i pół tony buraków lub trzy tony węgla względnie kamieni wapiennych.

— Wzrost przeładunku jest źródłem sukcesów cukrowni — mówi nam ob. Dębski — gdyż produkujemy więcej cukru. W sprawie unormowania pracy wszystkich działów cukrowni najważniejszą rolę odegrała Partia i jej szturmowe brygady robotników. Ów szturm na przeładunek, na piece kotłowni, na zwiększenie wypalania wapna, na podniesienie wydajności pracy i produkcji ożywił całą załogę. Praca idzie według planu.

— Załoga — dorzuca ob. Matysek — zwiększyła przerób dobowy buraków z 17 tysięcy na 18.500 kwintali, przez co skróci całą kampanię o 4 dni. Przez obniżenie strat z z 3 proc. na 2,75 proc. zaoszczędzi się 3.175 kwintali cukru. Wartość ogólna zobowiązań robotników wynosi 27 milionów zł. Załoga cukrowni — kończy z uśmiechem ob. Matysek — rzuciła wezwanie do wszystkich cukrowni w Polsce o podejmowanie podobnych zobowiązań.

* * *

Przechylony nad żelazną galeryjką robotnik Józef Jonke, z rękoma opartymi o włączniki maszyny, przypatrywał się pilnie, jak pod jego stopami strumień wody o sile 7 atmosfer spychał z 25-tonowego wagonu buraki do kanału. Ruchem ręki regulował natężenie i kierunek wody. Operacja pięciominutowa i znowu ruch ręki, a naprężyły się linki ściągarki, aby podstawić nowy wagon.

Nieco dalej, przy usypisku kamienia wapiennego, pracują robotnicy sezonowi z okolic Konina: Izydor Macudziński, Ignacy Wróblewski, Józef Świerczyński, Walenty Deręgowski i Józef Girowski. W ciągu 8 godzin ładują 40 wózków jednotonowych wapieniem. Pracują akordowo, otrzymują premię cukrową, która, zależnie od stawki, waha się od 70 gramów do półtora kg na dobę. Są zadowoleni z roboty. Wózki ich z ładunkiem odchodzą wprost do dwóch potężnych pieców.

Piece są dumą i chlubą cukrowni. Jeden, odbudowany w bież. roku sposobem gospodarczym przez inż. Barana i brygadiera Maksymiliana Streichera, zwiększa w dwójnasób ilość mleka wapiennego, tak potrzebnego do oczyszczania, saturnacji i defekacji. Mleko oczyszcza surowiec z wszelkich nieczystości i niemiłych zapachów.

Wypalaniem kamieni zajmuje się przodownik pracy ob. Jarmułowicz.

Po chwili przechodzimy przez krajalnię buraków do hali baterii. Pracuje tu majster Stanisław Pawlak.

— Okres walki o cukier wydobył z naszych ludzi i maszyn nowe możliwości — oświadcza z dumą majster Pawlak — związał robotników z troską o honor cukrowy. Napełnił nas energią i porywającą wolą zwycięstwa, bo nasze zadanie bojowe jest: być w pierwszej dziesiątce cukrowni w Polsce!

Na kotłach pulsują słupki termometrów, drgają strzałki manometrów, a przez grube szklane iluminatory widać gotujący się syrop buraczany.

Robotnicy wpatrują się w zegary. Podchodzimy do baterii wysładaczy. Przy otwartym urządzeniu, ubijacz defuzji Stefan Świątek, robotnik sezonowy z Konina. Pół nagi, w krótkich spodenkach depcze nogami posiekane buraki, spychane z krajalni.

W wirowni robotnik Wincenty Kośnik, który ma za sobą 35 lat pracy cukrowniczej, oświadcza: „Takiego rozmachu produkcji jeszcze nigdy nie widziałem. Wiem, że dzięki temu, nie tylko podnieśliśmy jakość, ale zwiększyliśmy dwukrotnie w stosunku przedwojennym — produkcję. Proszę popatrzyć — na dole suwaki drgawkowe i ślimaczkowe, jak cudownie pracują, jak sypią gotowy cukier. Dobrze zorganizowana nasza praca daje nam codziennie kilkaset kilogramów cukru więcej, niż zaplanowaliśmy."

* * *

Z otworu palenisk bucha krwisty żar. W jego świetle nienaturalnie czerwone stają się twarze palaczy. Jest ich kilkunastu, zatrudnionych przy paleniskach kotłów niskoprężnych, natomiast przy kotłach wysokoprężnych, obsługiwanych mechanicznie, widzi się tylko jednego palacza.

Ręce ob. Stanisława Węglewskiego żylaste, muskularne i okopcone, poruszają z nieomylną precyzją regulatory. Jeden ruch, a mechaniczne ruszta rozruszają palenisko, drugi powoduje zsyp węgla, lub wyrzut popiołu.

— Mechanizacja pracy — mówi

(Ciąg dalszy na stronie 4)

MARIA BORUNIOWA

TAJEMNICA LEŚNEJ POLANY 51

Wokoło panowała cisza i nieprzenikniona ciemność.

Poczęła posuwać się ostrożnie w kierunku skąd, jak się jej zdawało, dobiegł ją krzyk.

Zaledwie zrobiła kilka kroków, gdy rozległ się, tuż za jej plecami, trzask gniecionej stopą gałęzi.

Odwróciła się gwałtownie, zapalając latarkę.

Ujrzała przed sobą człowieka z zamaskowaną twarzą, który błyskawicznie zarzucił na nią jakąś płachtę. Ziuta szarpnęła się gwałtownie i rzucając latarkę szybkim ruchem zerwała płachtę z twarzy. Nieznajomy usiłował znów ją obezwładnić.

Nagle w czasie szamotania chusta okrywająca twarz napastnika zesunęła mu się na szyję.

W blasku leżącej na ziemi latarki urzała Ziuta nad sobą twarz Wojciecha Mityki.

— Aha! To wy? — krzyknęła, lecz w tejże chwili zobaczyła nad sobą drugą postać, która odezwała się do niej chrapliwym głosem:

— Stop. Panienka! Nie krzyczeć!

Równocześnie poczuła na policzku dotknięcie czegoś zimnego.

— Ani słowa więcej! Widzisz co to jest? Podnoś ręce do góry! — szeptał jej do ucha Mityka.

Ziuta była obezwładniona.

Związano jej ręce do tyłu, narzucono na głowę worek i poprowadzono. Dokąd — nie potrafiła sobie uprzytomnić kierunku.

Po kilku minutach marszu zatrzymano ją i kazano usiąść na ziemi.

Siedziała nieruchomo, nasłuchując.

Z niedużej odległości dochodził do jej uszu głuchy dźwięk. Już wiedziała — ktoś kopał pośpiesznie twardy grunt.

Domyśliła się natychmiast i mimo rozpaczliwego położenia uczuła szaloną radość.

Z trudem udało jej się stłumić porywający ją śmiech.

— Niech kopią. Niech się męczą! Niech szukają...

Nasłuchiwała chwilę i zdawało się jej, że nie zwracają na nią uwagi, bo dobiegały ją gwałtowne szepty. Zaczęła więc wolno przesuwać się pomagając sobie nogami.

Naraz jakaś ręka porwała ją za ramię.

— Czego się wiercisz? Siedź spokojnie! — warknął jej nad uchem Mityka.

W tej chwili od strony kopiących dobiegł ostry zgrzyt łopat jakby po metalu.

— Jest! Jest... — zerwał się szmer stłumionych głosów.

Trzymający ją Mityka zwolnił uścisk.

— Siedź, tutaj! syknął. — Ani mi się rusz, bo...

Usłyszała jego ciężkie kroki.

Znów dobiegły ją zmieszane szepty. Wytężyła słuch i zrozumiała, że naradzają się pośpiesznie.

Po tym padło kilka razy jej imię.

Już myślała o ucieczce, lecz dwie silne ręce podniosły ją i poprowadziły.

ŚWIĄTEK DZIECIĘCY

Rok 6 Nr 36 TYGODNIOWY DODATEK IKP 27. 10. 1950

Pomyślcie o tych sprawach!



Wasze rówieśnice na ławie szkolnej

Mamy jeszcze w Polsce sporo obywateli, którzy nie umieją ani czytać, ani pisać. Za ten smutny stan naszej oświaty odpowiedzialne są rządy kapitalistyczne, rządy oparte na wyzysku chłopa i robotnika. Brak dostatecznej ilości szkół pozostawił w Polsce przedwojennej przeszło milion takich jak Wy dzieci poza nauczaniem. Brak gęstej sieci bibliotek sprzyjał powrotnemu analfabetyzmowi.

Obecnie, gdy po straszliwej okupacji hitlerowskiej odzyskaliśmy wolność i budujemy nową Polskę, jednym z najpilniejszych zadań jest wytępienie hańbiącego analfabetyzmu. Toteż do walki z analfabetyzmem zmobilizowane zostały wszystkie siły oświatowe i społeczne.

No dobrze, zapytacie, lecz co to ma z nami wspólnego! Prawda, chodzicie do szkoły i uczycie się, ale niekiedy Wasza matka czy ojciec czytać i pisać nie potrafią. Widziałyście w kronice filmowej taki obrazek, kiedy to dziecko uczy swą własną matkę czytać i pisać! Jeśli więc u Was w rodzinie jest ktoś nie umiejący czytać lub pisać, macie piękne pole do popisu. Zabierzcie się do nauczania.

A poza tym kochane dzieci piszemy Wam dlatego o analfabetyźmie, żebyście sobie zdały sprawę z tego, w o ile lepszym położeniu jesteście od tych dzieci w przeszłości, które chciały się uczyć, a uczyć się nie mogły. Czy to nie powinno być dla Was zachętą do tego, by uczyć się jeszcze chętniej i jeszcze pilniej niż dotychczas!

Listy z Warszawy

Parterowa Marszałkowska rośnie wzwyż



Terkot mechanicznych kopaczek, sprowadzonych ze Związku Radzieckiego, budzi mnie wczesnym rankiem. Wzdłuż całej Marszałkowskiej pochylają się ich stalowe ramiona, wyrzucając całe metry sześcienne ziemi na podstawione samochody i wywrotki. Jest już noc, gdy milkną, zastygając w jesiennym chłodzie. W prawostronnych kamienicach które jak wyspy sterczą tu i ówdzie nad parterowymi, byle jak skleconymi budkami, widnieją przybite na bramach kartki: „Ostrzega się lokatorów przed wprowadzeniem się do tego domu. Dom zostanie rozebrany".

Znika parterowa Marszałkowska, tak dobrze znana wszystkim z lat powojennych. Chociaż tkwią jeszcze tu i tam szyldy, choć przepełnione są towarami wystawy, choć woła z daleka szyld teatrzyku „Niebieski migdał" — wystarczy przejść przez sień, aby zobaczyć najpiękniejszą dekorację — jesienne, blade, niebieskie niebo, widniejący zdala wieżowiec Ministerstwa Komunikacji, nocą gwiazdy, aby ujrzeć najpiękniejszy dramat — pracę kopaczek, wysiłek ludzi, aby usłyszeć najpiękniejszy koncert — gderliwy warkot motorów, szczęk kilofów, stuk młotów.

W kilku miejscach przy ul. Marszałkowskiej nad wielkimi, brudnymi parkanami z prostych desek widnieją potężne szyldy: tworzą je tylko trzy magiczne litery: MDM. Marszałkowska Dzielnica Mieszkaniowa.

Pod szyldami w wielkich, oświetlonych nocą gablotach rysuje się wizja przyszłej Warszawy.

Cały dzień przed gablotami zbierają się ludzie. Długo przyglądają się planom i rysunkom, dyskutują, umiejscowiają projektowane gmachy w przestrzeni i czasie. Tam, gdzie one wyrosną, wczoraj wznosiły się jeszcze wypalone ruiny i rudery. Dzisiaj pracują już kopaczki, usuwając resztki gruzu i kopiąc doły na fundamenty. Jednocześnie w niektórych miejscach już wznoszone są fundamenty, a jutro, pojutrze, ruszą pod niebo mury z czerwonej cegły. Jesień? Koniec sezonu? Pojęcie sezonu w budownictwie polskim dawno już należy do przeszłości. Sezon trwa cały rok.

W centrum Warszawy powstaje wielka nowoczesna dzielnica mieszkaniowa. Dzielnica ta przeczy kapitalistycznym koncepcjom przebudowy Warszawy z biurowym śródmieściem i willowymi przedmieściami. Dzielnica ta umożliwi tysiącom rodzin robotniczych i urzędniczych uzyskanie mieszkania blisko miejsca pracy, nauczy tysiące rodzin kolektywnego, zespołowego życia w wielkich blokach, gdzie wszystkie urządzenia komunalne i usługowe będą wspólne. W architekturze bloków połączony jest wielkomiejski rozmach z oryginalnym, ludowym, narodowym stylem. Zespala ona socjalistyczną treść z narodową formą, odległa jest wszelkiej amerykanizacji, wszelkiemu „blokowemu", schematycznemu i bezdusznemu kosmopolityzmowi i formalizmowi w architekturze.

Wydaje się, że koncepcja gablot, że pomysł zaznajamiania mieszkańców miasta z planami jego przebudowy jest najbardziej słuszny i powinien być zastosowany również w innych miastach, ulegających przebudowie, w Gdańsku i we Wrocławiu. Mieszkańcy Warszawy coraz częściej domagają się organizowania zbiorowych dyskusji na temat przebudowy swego miasta, pragną wysuwać własne postulaty i koncepcje pod adresem budowniczych-architektów. Dyskusje takie niewątpliwie zostaną w niedalekim czasie zorganizowane.

W dzielnicy MDM, jak również na innych większych budowach warszawskich wprowadzony został jeszcze jeden, piękny i godny naśladowania zwyczaj. Oto na honorowej tablicy, wystawionej na widok ogólny wszystkich przechodniów, wypisywane są codzień nazwiska przodowników pracy wraz z procentami wyrobionych norm. Mało tego: jednocześnie wywieszane są wielkie rysunki, przedstawiające najwybitniejszych przodowników. W ten sposób stolica czci swoich budowniczych.

Do końca Planu 6-letniego Marszałkowska Dzielnica Mieszkaniowa zmieni całkowicie swoje oblicze, stając się jedną z najpiękniejszych arterii miast europejskich. Stała się ona dzisiaj takim samym ukochaniem Warszawy, taką samą dumą całego kraju, jak kiedyś była trasa W-Z. Wobec niej nikną nawet postępujące w szybkim tempie, równie wielkie plany i prace nad budową trasy N-S.

Powojenna Warszawa, Warszawa prywatnych sklepów w parterowych budkach przestaje istnieć. Rośnie stolica nowa, o której głośno być winno w Polsce nie tylko z okazji Miesiąca Odbudowy Warszawy, ale przez cały rok, niezależnie od jego pór, gdyż przez cały, okrągły rok trwa intensywna odbudowa miasta.

Teatrzyk „Niebieski migdał" nie jest rzeczą przypadku, ale służyć może, jako zręczna alegoria. Zamiast niebieskich migdałów — mrugają na jego miejscu wesoło warszawskie gwiazdy — ogniki palników acetylenowych, gderają warszawskie plotkarki — mechaniczne kopaczki. Niebieskie migdały przeorały i zmiażdżyły na proch stalowe gąsienice buldożerów. Komu ich żal? L. Gol.

Z cukrowni Malborka

(Ciąg dalszy ze str. 3)

Węglewski — pozwoliła nam na współzawodnictwo, na ugruntowanie podstaw do odniesienia zwycięstwa w obecnej kampanii. Takiej formy pracy i na tak wielką skalę nie znała Polska w okresie kapitalistycznym! Praca nasza skraca termin kampanii.

* * *

W suszarni wysłodków ob. Edward Lech czuwa nad manometrami. Temperatura 1.000 stopni suszy momentalnie wysłodki, które czerpakowymi transporterami wysypywane są na bębny chłodzące, a stamtąd wędrują do specjalnych pomieszczeń, gdyż są wartościowym pokarmem dla bydła. W suszarni trwa współzawodnictwo. Suszarnia przekracza plany. Suszarnia podnosi jakość produkcji paszy.

* * *

I wreszcie robotnice i robotnicy przy załadunku gotowych wyrobów, nieomal podwoili wydajność. Wszędzie, gdzie pójść, gdzie się obrócić — trwa wielka bitwa o jakość, o zwiększenie produkcji, dobrobyt i o pokój! (dz).

PRZEZ WSPÓŁZAWODNICTWO W SPORCIE DO WSPÓŁZAWODNICTWA W REALIZACJI PLANU 6-LETNIEGO

Na fali dnia

Miliony straconych godzin

Jeden z kolegów dziennikarzy bawiący w 1947 r. z wycieczką w Szwecji, opowiedział mi następujące wydarzenie, zasłyszane od naszego posła pełnomocnego min. Ostrowskiego.

Pewnego dnia pos. Ostrowski zaprosił na obiad kilka osób ze sfer rządowych, m. in. jednego ministra. Obiad wyznaczony był na godzinę 16 i na kilkanaście minut przed tym terminem zebrali się w siedzibie poselstwa wszyscy zaproszeni, prócz owego ministra. Za dwie minuty 16 odezwał się w gabinecie naszego posła telefon. Dzwonił właśnie minister.

— Przepraszam pana, panie pośle. Stała się rzecz bardzo przykra. Posiedzenie Rady Ministrów nieco się przeciągnęło...

— Nie będzie więc mógł pan przyjść, panie ministrze? Jaka szkoda!

— Ale cóż znowu! Chciałbym się tylko usprawiedliwić, że nie przyjdę na czas. Będę dopiero za 7 do 10 minut.

Opowiadanie to — stwierdza kolega — dziennikarze polscy zgromadzeni w gabinecie posła przyjęli z uśmiechami niedowierzania. W czasie jednak kilku następnych dni pobytu w Szwecji mieli oni nadto wiele sposobności, aby się przekonać, że incydent opowiedziany przez posła Ostrowskiego był z całą pewnością autentyczny. Że Szwedzi są wprost precyzyjnie punktualni, że godzina szesnasta oznacza dla nich punkt szesnastą a nie punkt siedemnastą, że zebranie wyznaczone na godz. 12.15 o tej dokładnie godzinie i minucie będzie rozpoczęte. Przekonali się również, że spóźnienie się choćby o kilka czy kilkanaście minut na zebranie, przyjęcie czy poprostu spotkanie — uważane jest w tym kraju za obrazę.

Toteż ilekroć — w towarzystwie nielicznej zazwyczaj grupki osób przychodzę w wyznaczonym na zaproszeniu terminie, na zebranie, odczyt czy uroczystość i całymi kwadransami czekam na zjawienie się organizatorów, gości i rozpoczęcie posiedzenia, przypominam sobie — nie bez melancholii — opowiadanie kolegi.

Na jakiej właściwie podstawie — rozmyślam — jakim prawem ci spóźniający się ludzie bez względu na zajmowane stanowiska, tak bezceremonialnie i lekceważąco traktują czas innych? Co upoważnia ich do komplikowania życia i pracy setkom ludzi, którzy uwierzyli, że czarne jest czarne, a nie białe, a godzina dziesiąta oznacza dziesiątą, a nie jedenastą? Jak wyjść z tego błędnego koła, jakie na początku dnia powoduje pierwsze piętnastominutowe, czy półgodzinne opóźnienie, które w miarę narastania spraw, zebrań, konferencji, spotkań sprawia, że tysiące i setki tysięcy ludzi co dzień w Polsce czekają, tracą cenny czas, tracą nerwy, spędzając całe godziny zamiast na pracy na bezpłodnym wyczekiwaniu.

Ile godzin, które z pożytkiem dla kraju obrócić by można na produktywne zajęcie, traci się w poczekalniach, przedsionkach, sekretariatach, salach zebrań itd. Z pewnością grube miliony, miliony zmarnowanych, straconych bezpowrotnie godzin.

Oczywiście to, o czym piszę, nie jest żadną rewelacją: faktem jest również, że mamy w Polsce wiele innych ważniejszych spraw, aniżeli zagadnienie, które poruszam.

Ale wydaje się, jednak, że problem punktualności w Polsce nie powinien i nie może być błahy. Zwłaszcza w dobie dzisiejszej, kiedy to realizujemy plan 6-letni. Dziś każda godzina pracy ma ogromne znaczenie, zwłaszcza przy obecnym systemie, gdzie wykonywanie jednej czynności zazębia się z drugą. Toteż tak jak wprowadziliśmy dyscyplinę pracy powinniśmy wprowadzić dyscyplinę punktualności. Zarówno ze strony organizacji społecznych, politycznych i nauczycielstwa, jak wreszcie niektórych wyższych urzędników, pozwalających na siebie, w różnych okolicznościach, zbyt już stanowczo często i długo oczekiwać. *Tad. Now.*

Szybciej niż dźwięk

18 sierpnia 1946 roku setki tysięcy ludzi zebranych na święcie lotnictwa radzieckiego w Tuszynie było świadkami niebywałego dotychczas widowiska.

Rozległ się nagle potężny, świszczący ryk i nad tłumem przeleciał z nieprawdopodobną szybkością samolot, za którym wzrok nie mógł nadążyć. Tuż za pierwszym pojawił się i równie szybko znikł drugi. Widzowie zauważyli tylko niezwykły kształt samolotów i żółte języki ognia, ciągnące się za nimi.



Wielki 4-silnikowy odrzutowiec radziecki Ił 18.

Był to nowy typ aparatów latających — samoloty z silnikami odrzutowymi.

Samoloty takie z każdym dniem coraz częściej zjawiają się w powietrzu. W ostatnich latach drugiej wojny światowej odrzutowe samoloty wojsk sojuszniczych gromiły wroga na polach walki. Zarówno wielka szybkość jak i wysoki „pułap" — stanowią charakterystyczne cechy nowych samolotów.

Stworzono je jakby specjalnie, celem urzeczywistnienia hasła: „Szybciej i wyżej!" Już obecnie samoloty z silnikami odrzutowymi osiągają szybkości bliskie, szybkości rozchodzenia się dźwięku.

W książce S. M. Miaszenki: „Szybciej niż dźwięk" w przekładzie inż. S. Sacharewicza (Nakład Głównej Księgarni Wojskowej) dowiecie się o budowie silników odrzutowych oraz o tym, gdzie i jakie zastosowanie znalazły one w dzisiejszych czasach.

Historia wynalazków

A oto nazwiska wynalazców niektórych przyrządów, jakie spotkać byśmy mogli na nowoczesnym statku: **Luneta** jest wynalazkiem Lipperscheima w 1608 r., **barometr** (Torricelli — 1650, **pompę powietrzną** (Guericke — 1650), **manometr** (Guericke — 1661), **Termometr rtęciowy** (Fahrenheit — 1714), **Lunetę pryzmatyczną** (Porro — 1852), **celuloid** (Hyab — 1869), **żarówkę** (Edison — 1879), **licznik elektryczny** (Ayrton i Perry — 1882), **Akumulator** (Plante — 1899) i wiele innych.

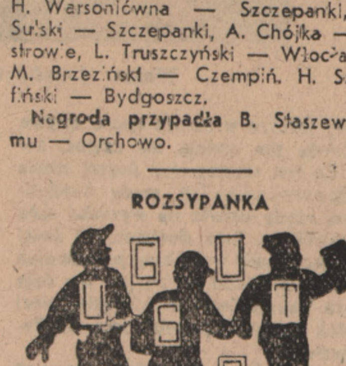
ROZWIĄZANIE ZADANIA

Tory — ryba — **Batory**

Trafne rozwiązanie nadesłali: B. Staszewski — Orchowo, J. Kozłowski — Łódź, U. Urbanowska — Szczepanki, H. Warsonlówna — Szczepanki, Cz. Sulski — Szczepanki, A. Chójka — Jastrowie, L. Truszczyński — Włocławek, M. Brzeziński — Czempiń. H. Szarafiński — Bydgoszcz.

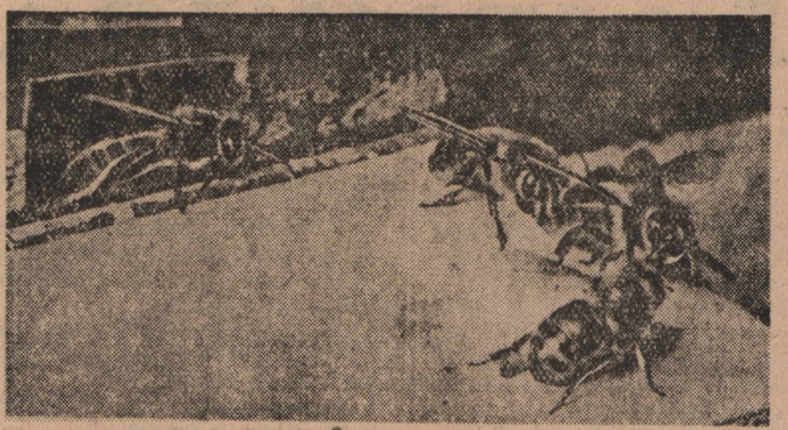
Nagroda przypadła B. Staszewskiemu — Orchowo.

ROZSYPANKA



Należy zgadnąć, jakie imię nosi najniższy chłopiec?

Strażnicy pszczelego państwa



Zwierzęta, żyjące w mniej lub większych zespołach, w tzw. państwach zwierzęcych, tworzą także służbę bezpieczeństwa

Najdoskonalszą jest ona u owadów, a zwłaszcza u pszczół. Stańmy z boku przy ulu i obserwujmy życie przed jego wlotem. Pozornie panuje tam wielkie zamieszanie, ale wkrótce przekonujemy się, że w ruchach owadów jest pewien stały porządek. Silne pracownice wracają obładowane miodem i pyłkiem kwiatowym, inne wypadają z ula i szybko dążą po dalsze zapasy. Ale co robią te liczne pszczoły, które pozornie bezczynnie siedzą u wylotu? Część zwrócona głową do swego domu, porusza stale skrzydełkami. To są żywe wentylatory. Napędzają one do ula chłodne powietrze, które z niego wypiera gorące powietrze. Obok nich siedzą tam jeszcze inne, głowy mają zwrócone na zewnątrz. Jest to milicja pszczelna. Skoro pszczoła wraca z pola i chce się dostać do ula, zatrzymują ją milicjanci pszczelni i badają, czy należy do ula. czy jest obca. W pierwszym wypadku może bez przeszkody przejść, w drugim — robi się krótki proces. Obcego intruza straż bierze w obroty i, jeżeli nie uda mu się szybko zbiec, zostaje „wykończony".

Ta służba bezpieczeństwa jest u pszczół konieczna i to dniem i nocą. Według potrzeby wykonują ją pojedyncze lub wzmocnione straże. Bo nie tylko człowiek i miś ograbiają ule z miodu, ale czynią to również obce pszczoły. Wkradają się one do uli, rabują gotowy miód, zanoszą go do swego ula, wracając kilkakrotnie z towarzyszami. Wkrótce cały rój rabusiów leci, aby napadnięty ul doszczętnie splądrować. Silne i zdrowe roje bronią się od początku tak dzielnie, że pojedyńczy rabuś więcej nie wraca. Toteż u nich nie może dojść do zupełnego splądrowania.

Słabe albo chore roje zaś łatwo ulegają przemocy i o ile pszczelarz nie przyjdzie z pomocą, rabusie doszczętnie zniszczą ul. (P)

Odpowiedzi Redakcji

H. Szarafiński — Bydgoszcz. Przyjmujemy Cię chętnie do naszego grona. Jeśli uczysz się drukarstwa, to Twój kontakt z „Światkiem" napewno nie prędko się skończy. Może kiedyś sam będziesz „drukował" Światek?

M. Brzeziński — Czempiń. Cieszymy się, że książka się Tobie podobała. Może nawiążesz korespondencję z A. Chójką, którego list podawaliśmy w jednym z poprzednich numerów, gdyż i on jest zapalonym filatelistą.

Kalendarzyk

Czwartek, 26 października 1950 r.
Katolicki: *Ewarysta, Łucjana.*
Słowiański: *Lutysława.*

BYDGOSZCZ

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Czerwonej Armii 20 — tel. 33-41, 33-43
DZIAŁ PRENUMERATY I OGŁOSZEŃ
Generalissimusa Stalina 2 — tel. 24-29

Nie wolno zajmować mieszkań bez przydziałów

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej stwierdziło w ostatnim okresie czasu, że na terenie miasta Bydgoszczy mnożą się wypadki samowolnego zajmowania mieszkań, co w dużej mierze utrudnia właściwą i racjonalną gospodarkę lokalami mieszkalnymi i powoduje niemożliwość wykonania prawomocnych orzeczeń władzy kwaterunkowej na rzecz osób i rodzin robotniczych, posiadających przydział na objęcie danego lokalu w posiadanie.

W związku z powyższym, Prezydium MRN pragnie zwrócić tą drogą uwagę, że zajmowanie lokali mieszkalnych czy też lokali użytkowych bez przydziału wydanego przez miejscową władzę kwaterunkową jest niedozwolone i niedopuszczalne.

Osoby, które wchodzą w posiadanie lokalu bez tytułu prawnego, będą z bezprawnie zajętych lokali usuwane a ponadto w stosunku do winnych naruszenia obowiązujących przepisów dekretu o publicznej gospodarce lokalami zostaną wyciągnięte konsekwencje karne.

Zebrania KOP

Zebranie mieszkańców oraz pracowników zakładów pracy rejonu 13 obwodu kolejowego odbędzie się dnia 25 bm. godz. 18 w świetlicy Bydgoskiej Fabryki Papieru ul. Siedlecka 10. Rejon ten obejmuje ulice: Przejazd, Wiejska, Łąkowa, Łanowa, Św. Antoniego z Padwy, Koronowska, Głucha, Żnińska, Chmurna, Siedlecka, Byszewska, Łobżenicka, Więcborska.

Zebranie mieszkańców oraz pracowników zakładów pracy rejonu 6 obwodu kolejowego odbędzie się dnia 26 bm. g. 18 w szkole podstawowej im. Curie-Skłodowskiej przy ulicy Żeglarskiej 75. Rejon ten obejmuje ulice: Smukalska, Piaski, Błotna. Okrężna, Samarzewskiego, Saperów, Krzemieniecka, Starogardzka, Średnia, Barska, Konfederacka, Niecała, Zakątek, Jednostronna, Olsztyńska, Półwiejska. Zamknięta, Żeglarska, Kolejarska, Szyperska, Kąpielowa, Ludwikowo, Obozowa.

Zebranie mieszkańców oraz pracowników zakładów pracy rejonu 16 obwodu Szwederowo odbędzie się dnia 26 bm. g. 18 w szkole podstawowej przy ul. Wł. Bełzy. Rejon ten obejmuje ulice: Wł. Bełzy. Toruńska od nr 74 do 86, Spokojna, Bukowińska, Łomżyńska, Mogiły, Ogrody, Ku Wiatrakom, Ruska, Solna, Glinki, Niziny, Wyżyny.

Rozwój budownictwa sportowego na Pomorzu w Planie Sześcioletnim

Rozwój budownictwa sportowego w Polsce Ludowej jest jednym z czołowych zagadnień kultury fizycznej i sportu w Planie 6-letnim.

Aby zapoznać naszych czytelników z tymi doniosłymi zadaniami, jakie stawia przed sobą WKKF, udaliśmy się do Naczelnika Wydz. Ogólnego WKKF ob. Leona Cholewińskiego, który udzielił nam na ten temat informacji.

Jeśli chodzi o woj. bydgoskie, to plany i realizacja tych planów w budownictwie obiektów sportowych nie tylko ograniczą się do zatarcia śladów minionej wojny. Już w pierwszym roku Planu 6-letniego możemy poszczycić się poważnymi osiągnięciami na polu tworzenia nowych stadionów i urządzeń sportowych.

Jak wiadomo, w roku bież. zapoczątkowano budowę Wojewódzkiego Ośrodka Kultury Fizycznej, który stanie między stadionem a szpitalem miejskim. W ośrodku tym prócz boisk treningowych stanie sala gimnastyczna, basen pływacki, internat i gmach Woj. Kom. Kultury Fizycznej. Widzimy także poważne postępy prac przy budowie stadionu Kolejarza przy ul. Północnej, gdzie w roku przyszłym wybudowany zostanie basen pływacki, a w najbliższych latach stadion Kolejarza wyposażony zostanie we wszystkie urządzenia sportowe i dostosowany będzie do najwybredniejszych gustów świata sportowego. Równocześnie w zachodniej części miasta przy stadionie Spójni przystąpiono do przebudowy byłej sali tanecznej na gimnastyczną. Zostanie ona oddana do użytku wraz z kompletnym wyposażeniem w przyszłym roku.

Niezależnie od funduszów inwestycyjnych przewidzianych w ramach Planu 6-letniego na urządzenia sportowe dla tejże dzielnicy miasta, powstał projekt urządzenia kąpieliska sportowego przy Kanale Bydgoskim z funduszów Miejskiej Rady Narodowej. Będzie to dość trudne i kosztowne zadanie, gdyż jak wiadomo, publiczne kąpielisko musi zawierać wszelkie urządzenia dostosowane do higieny i wygody zeń korzystających.

Przy tej okazji wypada stwierdzić, że Bydgoszcz, aczkolwiek uchodzi za miasto wód, to jednak orzeczeniem fachowców i lekarzy wody Brdy i Kanału Bydgoskiego budzą poważne zastrzeżenie z punktu widzenia zdrowotnego. Toteż z uwagi na opinię publiczną, która alarmuje od dłuższego czasu istotny brak kąpieliska, postanowiono wybudować w najdogodniejszym punkcie miasta basen-kąpielisko przy kanale, gdzie zastosowane zostanie odkażanie wody.

Wiadomo, że sport wodny w Bydgoszczy jest traktowany zgodnie z warunkami terenowymi jako bardzo ważna dyscyplina sportowa. Dlatego też już w bież. roku rozpoczęto budowę przystani wodnej „Ogniwa" przy Babiej Wsi. W Planie 6-letnim uwzględnia się także budowę ośrodka sportu wodnego w Łęgnowie. Akademickie Zrzeszenie Sportowe w Toruniu rozpoczęło już w roku bież. remont jednostki pływającej, a w przyszłym roku zakupiona zostanie dalsza jednostka oraz przygotowany zostanie teren pod budowę hangarów.

Na odcinku wsi pomorskiej mamy już w roku bież. w ramach planu 130 boisk we wsiach produkcyjnych. Toteż jednym z czołowych zagadnień, leżącym szczególnie na sercu WKKF, będzie stworzenie tej wsi właściwych warunków rozwoju WF i sportu.

O entuzjaźmie i zapale młodzieży oraz starszego społeczeństwa przy budowie urządzeń i obiektów sportowych mówią konkretne rezultaty i osiągnięcia zarówno w realizacji planu inwestycji sportowych jak i w budownictwie pozaplanowym, samorzutnie podejmowanym i realizowanym.

Tak wyliczyć można budowę stadionu w Brześciu Kujawskim (na ogólną wartość 5 mil. zł), basenu pływackiego wybudowanego przy udziale pracowników PZWME w Bydgoszczy, tak wyliczyć można 130 boisk na wsiach, które wybudowane zostały wyłącznie przy pomocy i udziale młodzieży tych wsi. (maj).

Konkurs sportowy gazetek ściennych w Miesiącu Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

W ramach Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, Wojewódzki Komitet Kultury Fizycznej ogłasza dla kół, klubów, szkolnych kół sportowych i Ludowych Zespołów Sportowych konkurs na najlepszą ścienną gazetkę o sporcie radzieckim.

Celem konkursu jest zaznajomienie sportowców polskich z drogą rozwojową i wspaniałymi osiągnięciami przodującego w świecie sportu Związku Radzieckiego oraz spopularyzowanie tych osiągnięć wśród szerokich rzesz społeczeństwa.

Treść gazetki winna ogniskować się wokół tematu „Najbardziej masowy i najlepszy w świecie sport Związku Radzieckiego — przykładem i wzorem dla wszystkich postępowych sportowców świata walczących o pokój".

W opracowaniu gazetki należy uwzględnić wybrane spośród następujących zagadnień:

1. Masowość — podstawą sukcesów sportu radzieckiego.
2. Współpraca radzieckich i polskich sportowców.
3. Sportowiec radziecki aktywnym budowniczym komunizmu.
4. Sylwetki najlepszych sportowców radzieckich.
5. Osiągnięcia sportowe kobiet radzieckich.
6. GTO — podstawą radzieckiego systemy kultury fizycznej (w powiązaniu z SPO).

Zespoły redakcyjne winny wciągnąć do pracy jak najwięcej członków. Treść i formę (materiały czerpać z prasy i książek oraz wydawnictw sport.) należy przedyskutować wspólnie z członkami koła. Gazetka winna zawierać oryginalne artykuły, wiersze. cytaty, wypowiedzi, zdjęcia, wycinki z gazet oraz rysunki, humor i satyrę.

Technika wykonania dowolna: papieroplastyka, pruszenia, naklejanie lub malowanie. Artykuły pisane ręcznie lub na maszynie. Pamiętać o umieszczeniu nazwy i miejscowości koła opracowującego gazetkę.

Każde koło, zależnie od liczby członków tworzy 2—5 zespołów redakcyjnych (3—5 członków), które opracowują gazetkę. Ocena gazetki w kole i przekazanie jej do dalszej eliminacji winno odbyć się uroczyście, w dniu wieczornicy w rocznicę Rewolucji Październikowej. Miejskie i Powiatowe Komitety KF organizują przegląd gazetek w czasie od 10—20 listopada br.

Najlepsze gazetki PKKF prześlą do Woj. Komitetu KF, który po 20 listopada zorganizuje wystawę gazetek z eliminacji powiatowych.

Po rozstrzygnięciu konkursu, które nastąpi pod koniec „Miesiąca", wyróżnionym zespołom redakcyjnym przyznane zostaną nagrody:

I. Sprzęt sportowy. II. Biblioteczka sportowa. III. Biblioteczka sportowa oraz 5 wyróżnień (dyplomy).

Wypożyczalnie już są cerownia i pralnia będzie

„Miesiąc masowego werbunku" nowych członków dla spółdzielni spożywców dobiegła końca. Na zebraniach, jakie odbywały się w szkołach i zakładach pracy, delegaci BSS zaznajomili zebranych z różnymi formami usług, z których korzystają udziałowcy w ramach systemu pierwszeństwa członków przed niečzłonkami w korzystaniu z usług i świadczeń spółdzielni.

Obecnie istnieje w Bydgoszczy poradnia krawiecka (Zduny 1), która szeństwa członków przed niečzłonnie. Za skrojenie damskiej sukni pobiera się tam 200 zł, maszyny do szycia wypożycza się za opłatą 50 zł od godziny używania Podobna placówka powstanie w najbliższym czasie przy ul. Magdzińskiego. Pod kierownictwem wykwalifikowanej siły, będzie się tam udzielało wszelkich porad wchodzących w zakres krawiectwa. Przy poradni czynna będzie również cerownia skarpetek i reparsarnia pończoch. Co za ulga dla ludzi samotnych.

Wypożyczalnia sprzętów gospodarstwa domowego — również przeznaczona wyłącznie dla użytku członków BSS czynna jest obecnie przy ul. Wyzwolenia 1. Dość szeroki asortyment towarów w tej placówce zostanie jeszcze rozszerzony. Druga wypożyczalnia powstanie w najbliższych miesiącach na Szwederowie.

Magle spółdzielcze, w których pobiera się opłatę dwa razy niższą, niż w podobnych placówkach prywatnych udostępniane są wyłącznie członkom. Magli takich posiada BSS na razie dwa, trzy dalsze zostaną założone przy ul. Karpackiej.

Inną forma usług są dostawy pewnych artykułów do mieszkań. Rzecz ta jeszcze ciągle znajduje się w stadium eksperymentu, ale już dziś można stwierdzić, że inicjatywa BSS była celowa. Punkt usługowy mieszczący się przy ul. Gen. Stalina dostarcza do domów mleko butelkowe i pieczywo, po cenie sklepowej. Już w najbliższych dniach, podobna placówka — zaopatrzona w wózek motocyklowy —powstanie na Szwederowie a w dalszym planie — na Jachcicach.

Opierając się na doświadczeniach Warszawy i Łodzi uruchomi Bydgoska Spółdzielnia w przyszłym roku specjalny sklep, w którym sprzedawać się będzie produkty gotowe do dalszego przyrządzania, jak obrane jarzyny, kotlety, sałatki itp. Dzięki cenom, jakie zostaną skalkulowane na zasadzie jedynie samowystarczalności zakładu, wiele gospodyń będzie mogło zaoszczędzić czas, nabywając potrawy, wymagające tylko przyprawienia.

Również na przyszły rok projektuje się otwarcie pralni spółdzielczej, przeznaczonej dla użytku członków BSS. (p)

Z sali koncertowej

Recital śpiewaczy Wandy Wermińskiej

Pomorska orkiestra swymi regularnymi, cotygodniowymi, dobrze pomyślanymi koncertami zaspokaja „głód symfoniczny" Bydgoszczy wielkimi dziełami muzycznymi. Natomiast na uboczu zostaje tu muzyka wokalna i instrumentalna, odczuwamy brak koncertów solistów i stąd trudno nam rozszerzyć i pogłębić znajomość jakże bogatego dorobku sztuki muzycznej tego rodzaju. O ile rob ubiegły — Rok Chopinowski — obfitował w recitale, to obecnie po jego ukończeniu urwała się ich passa. Urządza się je rzadko, dorywczo i przygodnie. Obecnie zadania urządzania takich koncertów podjęła się Delegatura Państwowej Organizacji Imprez Artystycznych „ARTOS" i dzięki niej mieliśmy onegdaj sposobność odnowienia przedwojennej znajomości ze znakomitą śpiewaczką Wandą Wermińską po jej niedawnym powrocie z zagranicy.

Wtorkowy recital pozwolił stwierdzić, że głos artystki nic nie stracił ani na swoim blasku, ani na barwie, ani na wysokiej swej kulturze. Lekko niosą jej portamenta, bogata jest skala odcieni i modulacji znakomicie „postawionego" głosu, zwłaszcza w delikatnym i subtelnym piano, tylko jej forte brzmiało donośnie ale pusto. Wszystkie te zalety wystąpiły w bardzo urozmaiconym, nie przeładowanym programie, w którym obok mistrzów włoskich XVIII wieku (Scarlatti, Pergolese, Durante) znaleźli się nowsi pieśniarze polscy i rosyjscy (Karłowicz, Niewiadomski, Czajkowski, Rachmaninow) oraz kompozytorowie oper (Massenet, Ponchielli). Bo choć Wermińska zasłynęła ongiś jako śpiewaczka operowa o dużej sile dramatycznej (niezapomniana jej Carmen), również i w repertuarze estradowym, który tym razem przeważał w jej recitalu, okazała się tak że wielkiej miary pieśniarką, zdobywając sukces nie błyskotliwą koloraturą, lecz pogłębieniem ekspresji artystycznej. Publiczność, zachwycona jej śpiewem, uważając, że godzinny program koncertu był za krótki, zmusiła oklaskami artystkę do szeregu naddatków („Bolero" Delibes'a, „Skowroneczek" Noskowskiego, Habanera z „Carmen" Bizeta).

Sukces Wermińskiej, jak sądzimy, byłby niewątpliwie jeszcze większy, gdyby dykcja artystki była wyraźniejsza, a teksty pieśni śpiewała po polsku, a nie w jęzkach obcych, jak włoski czy francuski, które nie wszyscy słuchacze znają. Pieśń bowiem przemawia do nas nie tylko swym wyrazem muzycznym, lecz także treścią słowa. Z ich stopu dopiero tworzy się pełnia wrażenia, jakie daje to dzieło sztuki. Niestety. pod tym względem nasi śpiewacy nie chcą odstąpić od przedwojennych zwyczajów.

M. Piątkiewicz.

Co? gdzie? kiedy?

TEATR ZIEMI POMORSKIEJ
Czwartek — nieczyny.
Piątek koncert symofniczny 19.30.

KINA
Pomorzanin: Kobieta sama. **Polonia:** Lichwiarz Gobsek **Wolność:** Strój galowy. **Orzeł:** Dziś o wpół do jedenastej **Gryf:** Sen o miłości. **Bałtyk** Daleka droga, III seans Noc grudniowa.

Seanse: Pomorzanin. Wolność i Polonia 15.45, 17.45, i 20.00. Bałtyk: 15.30. 17.30 i 19.45 Gryf: 16.00, 18.00 i 20.00 Orzeł: 15.30, 17.45, 20.

DYŻURY APTEK:
Apteka „Pod Złotym Orłem" Plac Bohaterów Stalingradu nr 1 tel 19-31.
Apteka „Centralna" al. 1 Maja 27, telefon 23-14.

PROGRAM RADIOWY
PIĄTEK — 27 PAŹDZIERNIKA 1950 R.
6.50 Program lokalny dnia. 6.52 Komunikaty. 6.55 Muzyka 16.35 Pieśni w wykonaniu Antoniego Majaka, bas (płyty). 16.50 Reportaż literacki „Kobiety ze Starego Brześcia" opracował Witold Oleszczak 18.000 Koncert „Z Twórczości Mozarta" (płyty) 18.45 Felieton „Kopernik nieznany" wg. Riewzina. Opracowała Zatrybówna.

Z życia organizacji bydgoskich

„ZKS" Spójnia — Bydgoszcz. Dziś tj. dnia 26 bm. o godz. 19,30 odbędzie się w świetlicy Klubu przy ul. Bronikowskiego 45 schadzka sekcji Tenisa Stołowego. Z uwagi na zbliżające się rozgrywki mistrzowskie, obecność wszystkich konieczna".

„Zebranie Rady Klubu odbędzie się równiez w dniu dzisiejszym o godz. 20, w sekretariacie ROZS. „Spójnia"' Bydgoszcz, Aleje 1 Maja 10 — 7. Obecność wszystkich członków obowiązkowa".

„Koło Śpiewu Arion"
Ze względu na ważną audycję radiową, próba chóru w Pomorskim Domu Sztuki w piątek d. 27 bm. godz. 18. Obecność wszystkich członków konieczna.

W dniu 26 bm. w świetlicy „Kauczuku" ul. Toruńska 155 odbędzie się trening i schadzka informacyjna członków ZKS — „Unia". W związku z sobotnim meczem bokserskim obecność obowiązkowa.

Komunikaty

— Dyrekcja Pomorskiej Orkiestry Symfonicznej podaje do wiadomości. że abonamenty na koncerty w miesiącu listopadzie, odnawiać wzgl. nabywać można w kasie Pomorskiego Domu Sztuki, od dnia 26 bm. w godz. 10—13 oraz 15—18.

Narada metalowców

Zarząd Okręgowy Związku Zawodowego Metalowców w Bydgoszczy zawiadamia, że dnia 26 bm. w sali Pomorskich Zakładów Budowy Maszyn o godz. 10 odbędzie się pierwsza wojewódzka narada oparta w powiązaniu o czynniki kierownictwa zakładów z udziałem szerokiego aktywu związkowego z zakładów przemysłowych drobnej wytwórczości w przemyśle metalowym.

Tematem narady będzie przeanalizowanie wprowadzenie i skorygowanie norm w przemyśle. W naradzie weźmie również udział przedstawiciel Zarządu Głównego Związku Zawodowego Metalowców. Referat na temat aktualizacji norm wygłosi przewodniczący Okręgu Bydgoskiego ZZM Gałązka.

SPORT

REWANŻOWE SPOTKANIE PIĘŚCIARSKIE

W dniu 28 bm (sobota) ZKS „Unia" (Bydg.) spotka się powtórnie w ringu z wyrównanym zespołem złotowskiej „Spójni". Goście zaawizowali przyjazd w najsilniejszym składzie i to z Wernerem, Kasprzakiem, Planutisem i Woźniakiem. Zaznaczyć trzeba, że w poprzednim meczu w Złotowie bydgoska „Unia" zremisowała 9:9. Natomiast sobotni mecz będzie dla młodego zespołu „Unii' sprawdzianem wyniku pracy trenera B. Wypijewskiego, który już od 3 miesięcy objął funkcję nauczyciela boksu po instruktorze B. Krzemińskim.

Zawody odbędą się w hali DOW ul. Dwernickiego — godz. 19.

KOLEJARZ BRDA W OSTROWIE WLKP

W nadchodzącą niedzielę piłkarze bydgoskiego Kolejarza kończą rozgrywki ligowe meczem z bratnim klubem Kolejarza w Ostrowie.

W spotkaniu tym ligowcy wystąpią prawdopodobnie osłabieni brakiem kilku zawodników kontuzjowanych na ostatnim meczu z Kolejarzem Toruń.

GÓRNIK KNURÓW W BYDGOSZCZY

W niedzielę dnia 5 listopada br. Kolejarz Brda rozegra towarzyskie zawody piłki nożnej z doskonałą jednostką benjaminka II ligi Górnikiem Knurów. Górnicy wygrali ostatnio ze Stalą Sosnowiec 6:5 co jest dowodem, że mecz piłkarksi, który piłkarze z Knurowa rozegrają z Kolejarzem będzie niezwykle emocjonujący.

SPORT SZKOLNY

BYDGOSZCZ (maj). W międzyszkolnym meczu siatkówki męskiej i żeńskiej rozgranym w sali gimnastycznej w Liceum Pedagogicznym pomiędzy SKS przy 5 Państw. szk. Ogólnokszt. a Liceum Pedagogicznym w siatkówce żeńskiej zwycięstwo odniosło 5 Państw. w stos. 2:0. (15:8, 15:6). a w siatkówce męskiej zwyciężyło Lic. Pedagogiczne 2:1. (5:15, 15:9, 16:4.)

Dom stu szczęśliwych dziewcząt

(Ciąg dalszy ze str. 3)

nam zakład pracy swych rąk: wspaniałą kołdrę.

— Dla kogo ta kołdra? — pytamy.

— Dla zakładu. Wszystko co tu powstaje jest dla nas — odpowiada z dumą Irka.

W sekretariacie oglądamy album z fotografiami. Objaśnia nas sekretarka ob. Irena Ziółkowska (znów Irena!). Fotografie z wycieczek dziewcząt do Warszawy, Krakowa, Zakopanego, Szklarskiej Poręby i wiele innych.

Na Dolnym Śląsku występował z wielkim powodzeniem balet zakładowy, który zresztą znany jest i w Łodzi. Oklaskiwano go na różnych akademiach ale najbardziej i najczęściej u kolejarzy. Trzeba bowiem wiedzieć, że ZZK objął nad „Domem Dziewcząt" dobrowolny patronat. Kolejarze zabierają dziewczęta ze sobą na różne dalekie wycieczki. Czynią to bardzo chętnie A dziewcęta umilają uroczystość swym dobroczyńcom tańcami i śpiewem. Obie strony są z takiej współpracy bardzo zadowolone. Wychowanki zakładu im. Konopnickiej uczą się w ten sposób pracy społecznej.

Irka Lisiecka skończy w grudniu 16 lat.

— Uczy się dobrze?

Buzia Irki pokrywa się rumieńcem.

— Nie wiem — odpowiada — w każdym razie... W zakładzie jest „kwaterową" i pomaga młodszym koleżankom w nauce. Jestem przecież już w siódmej klasie. Gdy skończę szkołę, chciałabym się kształcić w szkole zawodowej. Najchętniej krawieckiej.

— I usamodzielnić się?

— Zdobyć zawód. I naturalnie usamodzielnić się — mówi Irka. — Ale pan pewno źle myśli o mnie. Usamodzielnić się — to zacząć pracować zarobkowo i zrobić miejsce w zakładzie dla innych dziewcząt. To wcale nie znaczy... zerwać kontakt z naszym kochanym domem, z naszymi wychowawczyniami. Już 38 dziewczynek zjada zarobiony przez siebie chleb. Zakład postarał się dla nich o pokoje w mieście, a one mimo to i często przychodzą do domu, w którym się wychowały i nauczyły kochać życie.

I w tej chwili... dziwnym zbiegiem okoliczności wchodzą do sekretariatu dwie panienki. Z naręczem kwiatów. Dzisiaj są imieniny wszystkich Irenek i Iren. Kierowniczka zakładu także jest Ireną. Kwiaty, które przyniosły usamodzielnione od roku Stefka Walczakówna i Basia Słomianka dla kochanej przez siebie kierowniczki zakładu są dowodem, że to co powiedziała przed chwilą Irka Lisiecka jest prawdą. Dziewczęta mają wdzięczne serce.

Żegnamy się.

— Prosimy na obiad! — mówi Irka Lisiecka — napewno będzie smakował.

Żałujemy, że skąpy czas nie pozwala nam na przyjęcie miłego zaproszenia. Ale obiecujemy, że odwiedzimy jeszcze zakład

Opuszczając „Dom Dziewcząt im. Marii Konopnickiej", w którym panuje młodość, radość i wesele, w którym nie ma nic atmosfery koszar, czynimy to w głębokim przekonaniu, iż jest to dom szczęśliwych dziewcząt.

Murski

Wyniki wyborów do rad narodowych na Węgrzech

BUDAPESZT (PAP). W głosowaniu do rad narodowych na Węgrzech wzięło udział ogółem 5.967.877 osób, tj. 96,9 proc. wszystkich uprawnionych do głosowania. Z liczby tej na Front Ludowy oddano 5.836.735 głosów, tj. 97,8 proc. głosujących.

Pod dozorem Scotland Yardu

LONDYN (PAP). Według doniesień prasy, przy Scotland Yard został utworzony specjalny oddział, którego zadaniem jest szpiegowanie działalności związków zawodowych. Szefem grupy agentów Scotland Yardu, mających przeniknąć do związków zawodowych i badać w nich nastroje i działalność, został George Willkinson.

Festiwal zorganizowany przez Ligę Kobiet



Pierwszy Krajowy Festiwal Zespołów Artystycznych Ligi Kobiet, którego otwarcie nastąpiło w dniu 23 października 1950 r. w Teatrze Nowej Warszawy, zgromadził zespoły artystyczne Ligi Kobiet z całego kraju.

Na bogaty i urozmaicony program złożyły się występy zespołów tanecznych, teatralnych, regionalnych i chóralnych.

Na zdjęciu: Fragment występu zespołu tanecznego z Tomaszowa.

Foto — Film Polski

Najstarszy cyrkowiec polski

50 lat pracy artystycznej Anastazego Brauna na arenie

Sopot, w październiku.

Przez szereg tygodni gościł na Wybrzeżu Cyrk nr 7 w zespole którego znajdował się najstarszy cyrkowiec Polski, a kto wie — może i świata, 68-letni Anastazy Braun, występujący jako iluzjonista. Ten podeszły wiekiem artysta swą zręcznością i zadziwiającymi sztuczkami wprowadzał widownię w zachwyt.

W ostatnim dniu pobytu Cyrku nr 7 we Wrzeszczu, odbyła się w czasie spektaklu skromna, jakże jednak wymowna uroczystość, poprzedzająca jubileuszową uroczystość Anastazego Brauna, która odbędzie się 28 bm. w Cyrku nr 2 w Warszawie, organizowana przez Min. Kultury i Sztuki, w związku z 50-leciem jego działalności artystycznej.

Uroczystość pożegnalna A. Brauna we Wrzeszczu, w obecności widzów, odbyła się po występie Jubilata, z udziałem cyrkowców i personelu. Po odegraniu przez orkiestrę tuszu i marsza jubileuszowego, serdecznymi słowami przemówili do Jubilata dyr. cyrku Tadeusz Świątek i komik rowerowy Ludwik Brandysiewicz, żegnając znakomitego cyrkowca, który tym samym zakończył roczny objazd z cyrkiem nr 7, by stąd udać się bezpośrednio do stolicy na uroczystości jubileuszowe, organizowane przez Państwo.

Wzruszony do głębi artysta, prostymi słowami podziękował za dowody uznania i sympatii, jakie w czasie kilkudziesięcioletniej pracy na arenie cyrkowej okazywała mu publiczność.

Bezpośrednio po pożegnalnym występie A. Brauna, przedstawiciel naszego pisma udał się do Jubilata. Rozmowa odbyła się w skromnym, lecz gustownie urządzonym wozie cyrkowym.

Ten sympatyczny 68-letni artysta odznacza się doskonałą pamięcią i jasnością umysłu. Opowiada powoli, lecz barwnie. Pamięta każdy, nawet najdrobniejszy szczegół, swego życia, tak brzemiennego w zdarzenia.

Urodził się w Łodzi. Rodzicami jego byli cyrkowcy. Nie trudno więc było przewidzieć dalsze losy młodego chłopca, który karierę artystyczną rozpoczyna w 14-tym roku życia. Najpierw „robi" numery akrobatyczne tzw. „kauczuk". Z kolei jest antyprodystą (żonglerka nogami). Przez blisko 30 lat występuje w roli akrobaty. Tysiące widzów podziwiało go pod kopułą cyrkową w karkołomnych ewolucjach. Potem jest brzuchomówcą, produkuje się z dwiema laleczkami.

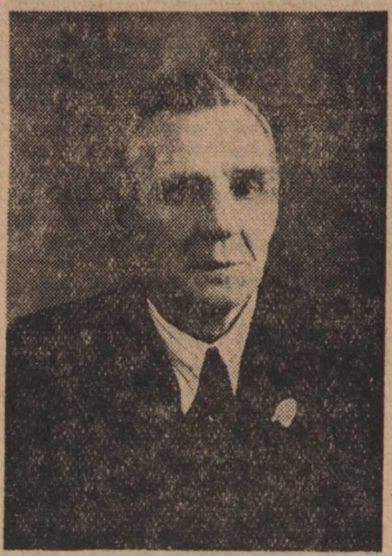
Anastazy Braun zwiedził wielkie połacie Rosji. Był w Chinach. Jeździł m. in. z cyrkiem Żywieckiego, Harrina, Muszyńskiego, Trutti'ego, Cinicelli'ego, Francesco i Staniewskich.

Do 1939 r. A. Braun występował w cyrku Francesco, jako brzuchomówca. Okupację spędza w Łodzi. Nazwisko, jakie posiada, nastręcza mu wiele kłopotów, Niemcy czynią sugestie, by artysta przyjął Volkslistę. Braun nie czyni tego nigdy, gdyż jest Polakiem, czuje i myśli po polsku. Stąd przenosi się do Warszawy i tu produkuje się w polskich lokalach jako iluzjonista. Po powstaniu warszawskim zostaje wywieziony wraz z żoną i córką do obozu w Pruszkowie. Zwolniony wraz z żoną (córka została wywieziona na roboty do Niemiec), zmuszony jest przez Arbeitsamt do ciężkich robót ziemnych, na skutek czego nabawia się astmy i nigdy więcej nie będzie mógł być brzuchomówcą.

Po wyzwoleniu Anastazy Braun wraca do cyrku, występuje w licznych programach jako iluzjonista.

Anastazy Braun spełnił swoją misję i w Polsce Ludowej, otrzyma należny odpoczynek, na który sobie dobrze zasłużył, on i jego żona, dziś już nie produkująca się żonglerka.

Działalność artystyczną kontynuują jego dzieci. Z pięciorga dzieci, z których jedno — syn zginął śmiercią walecznych jako plutonowy w obronie Warszawy w 1939 r., wszystkie występują w cyrku. Inaczej być nie mogło. Bo kto się rodzi w cyrku, tam też i pozostanie do ostatnich chwil swego życia. (em).



Anastazy Braun — 68-letni cyrkowiec obchodzi 50-lecie pracy artystycznej na arenie cyrkowej. (em)

WYDAWNICTWA NADESŁANE

„Armia jugosłowiańska w kleszczach imperializmu amerykańskiego" — Wyd. „Prasa Wojskowa", Warszawa 1950.

Henryk Zapolski - Downar: „Dubeltówki śrutowe" (biblioteka sprzętu, urządzeń i budownictwa sportowego GKKF) — Wyd. „Prasa Wojskowa", Warszawa 1950.

„Korea walczy o wolność" — Wydawn. „Prasa Wojskowa", Warszawa 1950.

„Jugosławia pod terrorem kliki Tito" — Wyd. „Prasa Wojskowa", Warszawa 1950.

„Lenino" (Dzień Wojska Polskiego) — Wyd. „Prasa Wojskowa", Warszawa 1950.

Sport

Gimnastycy radzieccy w Szwecji

SZTOKHOLM. Do Sztokholmu przybyła ekipa czołowych gimnastyków i gimnastyczek radzieckich z Urbanowicz i Bielakowem na czele, w celu rozegrania kilku spotkań z gimnastykami i gimnastyczkami szwedzkimi.

Ekipie radzieckiej, której kierownikiem jest przedstawiciel Wszechzwiązkowego Komitetu Kultury Fizycznej Romanow, towarzyszy także trener Dmitriew.

Piłkarska liga CSR

PRAGA. W ub. niedzielę odbyły się dwa mecze piłkarskie o mistrzostwo CSR, które przyniosły następujące wyniki: Dukla Presov — Skoda Pilzno 4:0 i Dynamo Koszyce — CSD Pilzno 3:0.

1.000.000 m³ ziemi usypano na wał przeciwpowodziowy

WARSZAWA (PAP). Nad lewym brzegiem Wisły na 16-kilometrowym odcinku od Kazunia, aż do wsi Secymin, ciągnie się usypany w ciągu 3 lat wał przeciwpowodziowy, który za dwa lata przedłuży się do 30 km, sięgnie aż do ujścia Bzury i w ten sposób zabezpieczy całkowicie ponad 10.000-hektarowy obszar ziemi w Dolinie Sochaczewskiej od klęsk powodzi. Budowa wału, rozpoczęta po katastrofalnej powodzi w 1947 r., która zniszczyła wsie na terenie gmin Tułowice i Głusk, jest największą z prac ziemnych, prowadzonych obecnie w naszym kraju. Koszt tej inwestycji wyniesie około 2 mld. zł.

Milionowy metr sześcienny ziemi wysypano na wał powodziowy w dniu 23 bm. na odcinku budowy, położonym w pobliżu wsi Secymin. Był to piękny, uroczysty moment dla robotników i junaków, pracujących na budowie oraz dla ludności Secymina.

Na uroczystość przybyli m. in.: delegat Min. Rolnictwa i R. R. — dyr. Matul, przewodniczący Warszawskiej WRN — Lipert oraz przedstawiciele Komendy Głównej S. P.

RADIO

PIĄTEK 27 PAŹDZIERNIKA

5.10 Początek audycji. — 5.13 Sygnał czasu. 5.15 Streszczenie wiadomości porannych. 5.20 Koncert dla świata pracy (płyty) 6.00 Streszczenie wiadomości porannych 605 Gimnastyka. 6.15 Koncert 6.45 Program dnia. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Chwila muzyki. 7.20 — Wszechnica Radiowa. — 7.40 Muzyka z płyt. 7.50 Kalendarz Radiowy. 8.00 Streszczenie dziennika porannego. 8.05 przerwa. 9.15 Wiązanki orkiestrowe — płyty. 9.50 Proz. (ra dziecka). 10.10 Audycja dla przedszkoli. 10.30 Radzieckie melodie ludowe. 10.50 Informacje. 10.55 Audycja szkolna dla kl. I II-. 11.15 Koncert solistów 11.50 „Głos mają kobiety" 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej. 12.04 Dziennik południowy i przegląd prasy stołecznej. 12.15 Radzieckie zespoły wokalne — płyty 12.30 Audycja dla wsi. — 12.55 Melodie ludowe. — 13.25 przerwa. 13.30 Audycja szkolna dla kl. I-II. 13.50 „Dla naszych dzieci" z płyt. 14.20 Poznajemy morze i wybrzeże. — 14.30 Audycja szkolna dla kl. 5-7. 14.50 Muzyka z płyt. 15.20 Aud. Tygodn. walki z analfabetyzmem. 15.30 Audycja dla świetlic dziecięcych. 15.50 Koncert solistów. 16.20 Bydgoski dziennik radiowy — Bydg 17.00 Dziennik popołudniowy. 17.15 Koncert Orkiestry łódzkiej Rozgł. RP. 17.45 „Wśród naszych przyjaciół". 19.00 Wszechnica Radiowa. 19.20 Koncert — Chóru PR. — Wrocław.— 19.40 Lekcja języka rosyjskiego. 19.55 Pieśni radzieckie (płyty). 20.00 — Dziennik wieczorny. 20.30 Koncert. 21.15 Zagadnienia kulturalne 21.30 Muzyka i aktualności. 22.00 Felieton literacki. 22.15 — Koncert. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Muzyka kameralna z płyt

FURDYGA I SYN



REDAKCJA I ADMINISTRACJA W BYDGOSZCZY ul. Czerwonej Armii 20. — Telefon nr 33-41 i 33-42. DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY W BYDGOSZCZY ul. Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami), Tel. 24-29. Za niedoręczenie pisma, spowodowane siłą wyższą, nie odpowiadamy. — Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca. — Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

PRENUMERATĘ ZLECONĄ PRZYJMUJĄ DO 20 KAŻDEGO MIESIĄCA WSZYSTKIE URZĘDY I AGENCJE POCZTOWE ORAZ LISTONOSZE. PRENUMERATĘ POD OPASKĄ WPŁACAĆ NA KONTO PKO nr VI-1861. REDAGUJE: KOMITET REDAKCYJNY. — WYDAWCA: SPÓŁDZ. WYDAWNICZA „PRASA DEMOKRATYCZNA — NOWA EPOKA", WARSZAWA, ŚNIADECKICH 16 ODDZIAŁ W BYDGOSZCZY, UL. CZERWONEJ ARMII 20, TEL. 33-41 i 33-42.

OGŁOSZENIA drobne po 50 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Maksymalna ilość 30 słów. Ogłoszenia milimetr.: w tekście 360 zł, za tekstem 150 zł, nekrologi 100 zł za 1 mm. Ogłoszenia w specjalnej rubryce 1.000 zł za 1 wiersz 2-łamowy (za tekstem). W niedziele i święta 50% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy.

Czcionki i tłok Drukarni Spółdzielni Wydawniczej „Prasa Demokratyczna — Nowa Epoka", Warszawa, Śniadeckich 16, Oddział w Bydgoszczy, Czerwonej Armii 18, tel. 18-99, 33-41 i 33-42

E-1-19724